

Krystyna Berwińska

SZKOŁA GŁUPCÓW

czyli

HRABINA Z GARWOLINA

Farsa w 2 aktach

Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego

Warszawa 1962

Uwagi inscenizacyjne

Krystyna Berwińska

Scenografia

Mieczysław Kochanowicz



M 014198

O s o b y

HRABINA - Apolonia Zamojska

ZENON BUJAK - jej "sekretnarz"

KOWALSKI - zegarmistrz, później Jonathan Smith

ZYGMUNT WIERTALSKI - kierownik wydziału kwaterunkowego MRN

HIPOLIT HAŁAS - kierownik wydziału rolnego PRN

WACŁAW CICHANKIEWICZ - sekretarz MRN

BARBARA SZPRYCER - paniusia

ANKA - dziennikarka z "Głosu Wolności"

ROMEK

oraz: Starzec, Matka z dziećmi, dzieci szkolne, orkiestra
strażacka, tłum

Dzieje się w Polsce, w pewnym mieście, współcześnie.



A K T I

S c e n a 1

Plac w mieście. Z boku na proscenium budka telefoniczna. W głębi wejście do hotelu. Neonowy napis: "Hotel Europa". Lato. Wieczór. Z trzech różnych stron wchodzi trzech panowie: wysoki, chudy, bardzo ruchliwy i elegancki - Wiertalski, tęgi, rumiany, w stroju myśliwskim - Hałas i mały, drobny - Cichankiewicz. Spotykają się na środku sceny. Barbara Szprycer podbiega do nich. Szepcą. Wchodzi inne grupy postaci. Między nimi Anka i Romek. Barbara odbiega od trzech panów i dołącza do coraz to innej grupy.

TEUM /szepty/ Przyjechała. Przyjechała. Przyjechała. Kto? Kto przyjechał? Kto? Kto? Kto? Hrabina! Jaka hrabina? Co za hrabina? Prawdziwa hrabina! Hrabina! Hrabina! Zamojska hrabina. Przyjechała. Przyjechała.

ANKA /do Romka/ No, to co? To nie jest materiał do "Głosu Wolności".

TEUM /szepty/ Reemigrantka. Podobno reemigrantka. Zamojska. Prawdziwa Zamojska. Kolosalne pieniądze. Kolosalne pieniądze. Kolosalne. Miliony w Szwajcarii. Miliony w Anglii. Miliony w Ameryce.

ANKA /do Romka/ To nie jest materiał do "Głosu Wolności".

TEUM /szepty/ Miliony. Miliony. Miliony.

BARBARA SZPRYCER Ona! Cicho!

TEUM /szepty/ To ona. To ona. Ciii-cho.

/Wchodzi Hrabina, pół kroku za nią Zenon Bujak z ogromną, ale zupełnie lekką walizką-kufrem. Idą w kierunku hotelu. Tworzy się szpaler. Wszyscy kłaniają się. Trzej panowie przepychają się do przodu. Hrabina i Bujak znikają we drzwiach hotelu./

S c e n a 2

/Budka telefoniczna./

BARBARA SZPRYCER /telefonuje/ Tu Barbara Szprycer. Barbara Szprycer. Z automatu. Przyjdź zaraz. Mam stolik. Przyjechała. Przed chwilą weszła do hotelu. Jak to kto?... Ona! Hrabina! Prawdziwa. Prawdziwa. Czartoryska czy Zamojska, coś

Alko. 16.189

z tych rzeczy. Reemigrantka. Żebyś widziała, jak się pochali. Ledwo się mogłam docisnąć, żeby ją zobaczyć... Wcale nie miała ściętych nosów. Normalne szpilki. Powiem ci w zaufaniu - kolosalna forsa. Sprawdzone, sprawdzone...

S c e n a 3

/W lokalu Miejskiej Rady Narodowej. Hrabina, Bujak, Wiertalski, Hałas i Cichankiewicz./

BUJAK Pani hra..., pani Zamojska, kiedy już przekroczyła granicę i ucałowała naszą świętą ziemię, kazała podać sobie mapę Polski...

HRABINA ... Naszej drogiej ojczyzny...

BUJAK ... Spojrzała na tę mapę, powiodła po niej palcem, zatrzymała go na waszym mieście i powiedziała...

HRABINA Tu chcę żyć i umierać. Tu złożę moje kości i miliony, jak tylko ściagnę je z zagranicy.

BUJAK Tak, pani hra..., pani Zamojska chce włożyć znaczne sumy w rozbudowę waszego miasta.

HRABINA Chcę wynagrodzić wiekowe krzywdy, wyrządzone przez moich pradziadków krwio pijców. Za krwawy pot chłopca i robotnika - miliony.

BUJAK Pani hra..., pani Zamojska chciałaby wiedzieć, jakie są wasze najpilniejsze potrzeby.

WIERTALSKI Mieszkaniowe, oczywiście mieszkaniowe. Matka z czworaczkami gnieździ się w jednym pokoiku. Ja sam mam zaledwie trzy pokoje...

HAŁAS Konie, konie. Mieliśmy piękną stadninę, ale nam, panie dzieju, konie wydychały. Nie chcą mi dać funduszków. Dla nich tylko, panie dziejski, traktory. Duszy konia nie rozumieją.

CICHANKIEWICZ Oczywiście, oczywiście. Zagadnienie mieszkaniowe, zagadnienie końskie... Pozwolę sobie przypomnieć, że pan przewodniczący dużą wagę przywiązuje do funduszu socjalnego. Dom starców ciągle narzeka, że ciasno. Społeczeństwo...

BUJAK /przerywa mu/ To są wszystkie drobne sprawy. Pani hra..., pani Zamojska dysponuje znacznymi funduszami. Pomyślcie, panowie, szerzej. Szkoły, szpitale, teatry, komunikacja, ogrody...

PANOWIE /oszołomieni/ Szkoły, szpitale, teatry, komunikacja, ogrody...

BUJAK A może własna stacja telewizyjna? Co?

PANOWIE Stacja telewizyjna.

BUJAK Myślcie szerzej, panowie.

HRABINA Myślcie szerzej, panowie.

PANOWIE Będziemy myśleli szerzej... Telewizja...

BUJAK Stadiony, hotele, kawiarnie...

HRABINA Pralnie...

WIERTALSKI Tak, czystość przede wszystkim.

BUJAK Łaźnie, kina, nowe ulice.

HRABINA Pralnie!

PANOWIE Myślimy szerzej. Myślimy szerzej. Ach, pani hrabino! Ach, pani hrabino!

CICHANKIEWICZ Nasze miasto zachowa panią we wdzięcznym sercu, na zawsze.

WIERTALSKI Jakiś pomniczek... nazwa ulicy... Pomyślimy, pomyślimy.

BUJAK Oh, pani hrabina nie lubi rozgłosu.

HRABINA Dlaczego nie? Tylko jak ma być pomniczek, to żaden taki nowoczesny, co to głowa jak szpilka, a ta, że tak powiem... jak armata.

CICHANKIEWICZ Ach, gdzież tam, pani hrabino. My jesteśmy na linii. Towarzysz przewodniczący nigdy nie uznawał nowoczesnej sztuki. My zawsze za realizmem.

BUJAK A więc, panowie, myślcie szerzej. Pomniki!

HRABINA Pomniki!

BUJAK Wesoke miasteczka, przedszkola, żłobki, szalety miejskie!

PANOWIE Wesoke miasteczka, przedszkola, żłobki, szalety!

BUJAK Myślcie szerzej, panowie!

HRABINA Myślcie szerzej, panowie!

PANOWIE Będziemy myśleli szerzej!

S c e n a 4

/Budka telefoniczna./

BARBARA SZPRYCER /telefonuje/ Katastrofa! Hrabina jedzie do Warszawy. No to co?! Jak to: no to co? No to, że już jej stamtąd warszawskie cwaniaki nie wypuszczą... Tra la la! Kolumnę Zygmunta potrafili sprzedać, a hrabiny z forsa nie kupią? Nie puścić, pewnie. Całe miasto powinno stanąć na głowie, żeby jej nie puścić. Po prostu pożyczyć jej trochę pieniędzy. Bo ona wcale nie chce jechać do Warszawy, ale musi. Do banku, bo nie ma pieniędzy. O, głupcy, głupcy! Wyobraź sobie, że ona podobno wszystkie długie będzie oddawać w dewizach! W dewi-zach! Och, gdybym to ja miała pieniądze!

S c e n a 5

/Hotel. Hrabina przenosi ogromną walizę-kufer z jednego kąta w drugi./

HRABINA Coś tam jednak trzeba włożyć, jakieś kamienie... Jak pokojowa będzie sprzątać, zobaczy, że pusta.

BUJAK Zamknęłaś na klucz?

HRABINA Co z tego, kiedy lekka. Skąd weźmiemy pieniądze na hotel? Umieram ze strachu. Czasem nie wiem co bym dała, żeby się znów znaleźć w Garwolinie.

BUJAK Spokojna głowa! Ciadki przyniosą nam w sębach sami, zobaczysz. Zna się frajerów. Przylecą, przypędzą, przyfruną! Śmierć frajerom! Frajerstwo to po tego!

HRABINA A tom...

BUJAK Atom też.

HRABINA Co?

BUJAK No, atom.

HRABINA Chciałam powiedzieć, a tom się strachu najadła.

BUJAK Bez cykorii. Nie ma się czego bać. Każdy ma coś. Ty nie masz rozumu. Lollobrigida też nie jesteś, ale masz genialne nazwisko. No, nie gniewaj się, nie gniewaj. Jesteś równa babka. Tylko nie płeć tyle. Z tą pralnią zagrażaś jak Paganini na bębnie. Mówiłam, żebyś się nie odzywała.

HRABINA Nie mogę przecież udawać niemowy.

BUJAK Byłby numer! Szkoda, że wcześniej na to nie wpadłem.

HRABINA Jeszcze czego! Właśnie, że mi dobrze poszło. Zobaczysz, za kilka dni będę hrabiną na sto dwa.

BUJAK /otwiera wódkę/ Śmierć frajerom! Jan Sebastian... Bach! /pije/

HRABINA /pije/ Ale pod co, Zenek?

BUJAK Pod esoreki! Własny! /pija/ Oho, zdaje się, że już jedna rybka ohwyoiła haczyk. Wiertalski! Ten mi wygląda na takiego, co dla forsy gotów własną żonę sprzedać! Tylko nie puszczaj się zaraz na pełne obrety.

HRABINA Co?

BUJAK No, nie gadał tyle. Co powiesz, to głupio. Najlepiej miłoś i uśmiechaj się wyniośle.

HRABINA Jak to: "wyniośle"?

BUJAK Nie widziałas w kinie? /pokazuje. Oboje robią idiotyczne miny/

HRABINA Strasznie się cieszę, że ich nabijemy w butelkę.

BUJAK Idzie.

/Pukanie, wchodzi Wiertalski./

WIERTALSKI Czy można? Nie przeszkadzam?

/Hrabina uśmiecha się "wyniośle"./

BUJAK O, pani hra..., pani Zamojska jest wzruszona, że pan przy tym nawale za-

jęć, znalazł czas, aby ją odwiedzić. Mogę zapewnić, że pani hrabina potrafi to ocenić. Już kilka razy dzisiaj wspomniała pańskie nazwisko.

HRABINA Mówiłam, jakież to uczciwy człowiek, nespas?

WIERTALSKI Ja chciałbym się zapytać... dowiedzieć... poinformować... czy... pani hrabina... pani Zamojska nie ma, przejściowych oczywiście... kłopotów finansowych?

HRABINA No, pewnie...

BUJAK /przerywa jej/ Trudno to nazwać kłopotami. Pieniądze pani hrabiny wkrótce przybędą do kraju. Są pewne formalności. Do tego czasu w istocie...

WIERTALSKI Tak też myślałem. Jeżeli mogę służyć... niewielką pożyczką... na razie z własnej kieszeni... później myślę, że uda mi się zdobyć pewne fundusze...

HRABINA Morowo.

BUJAK /piorunuje ją wzrokiem/ Pani hra..., pani Zamojska usiłuje dostosować się do epoki. Jak miło, że pan o tym pomyślał! Pani hrabina nigdy panu tego nie zapomni. W istocie przykro jest nie mieć pieniędzy, zwłaszcza gdy się ma ich tyle! Ha ha ha!

HRABINA No i należy mi się luksus po trudach res... ree...

BUJAK Reemigracji do Polski.

HRABINA Do naszej drogiej ojczyzny.

BUJAK Myślę, pani hrabino, że powinna pani przyjąć pożyczkę, zwłaszcza iż odpłaci ją pani i panu, i miastu z nawiązką.

WIERTALSKI Och, broń Boże! Nie miałem nic takiego na myśli.

HRABINA Nie szkodzi. Ja mam gest, pan rozumie?

WIERTALSKI Oto, proszę, dwa tysiące złotych z moich skromnych oszczędności. Postaram się załatwić więcej...

HRABINA /z "wyniosłym" uśmiechem/ Dziękuję ci, przyjacielu. Czy wolno mi tak pana nazywać?

WIERTALSKI Oh, pani hrabino, jestem zaszczycony. Może pani zawsze na mnie liczyć.

HRABINA Chciałabym często pana widywać.

WIERTALSKI O, pani!

HRABINA Cóż by mi było po majątku, po moich ogromnych dobrach rozsianych po świecie, gdybym nie miała przyjaciół? Żegnaj pana, żegnaj i do zobaczenia!
/Wiertalski wychodzi./

BUJAK Jak mi jeszcze raz wyjedziesz z takim "morowo"!... Ale robisz zadziwiające postępy. To: "Dziękuję ci, przyjacielu. Czy wolno mi tak pana nazywać?" - było naprawdę morowe. /śmieją się oboje. Pukanie/ Kte to? Pewnie następny. Proszę.
/Wchodzi Hałas./

HAŁAS Całuję rączki! Nie przeszkadzam?

HRABINA Oczemu zawdzięczam, że człowiek na takim stanowisku, tak zajęty jak pa-
 znalazł czas, aby mnie odwiedzić?

HAŁAS Jestem prawdziwy Polak, pani hrabino. Nie lubię obwijać w bawełnę. Co m-
 sercu, to i na języku. Pomyślałem sobie, że może pani nie ma pieniędzy. Za-
 nim te banki, etc... U mnie się wprowadzi nie przelewa, ale parę groszy, co
 człowiek odłożył... Później może uda mi się więcej...

HRABINA Ach, serce, panie Zenonie, serce. To jest to, czego nie znalazłabym
 nigdzie na świecie. Dziękuję pani, dziękuję, panie Hałas.

HUJAK Pani hra..., pani Zamojska rzeczywiście ma pewne trudności, póki jej
 konta nie zostaną uruchomione.

HAŁAS Proszę, dwa tysiączki od ręki, a potem będziemy dźwigać.

HUJAK Może pan być pewny, że pani hrabina potrafi się odwdziaczyć.

HAŁAS Niech mnie Bóg skarże, jeśli o tym myślał.

HRABINA O, ja mam gest, panie Hałas. Jak tylko otworzę te konta... Pan wzbu-
 dził moją sympatię od pierwszego wejścia. Pan mi przypomina dawną Polskę.

HAŁAS To, to, pani hrabino! Polskie serce.

HUJAK Pani hra..., pani Zamojska nie mogła lepiej wybrać... /Hałas rozprome-
 niiony i zmieszany/ wybierając wasze miasto na swoją siedzibę. Znajduje tu
 prawdziwych przyjaciół. Pan jest już drugim, który zaproponował pożyczkę.

HAŁAS /jaka się/ D-d-rugi?

HUJAK Tak. Był przed chwilą dyrektor Wiertalski i także przyniósł dwa tysiące
 złotych.

HAŁAS Wiertalski? Ten? Ten... O, pani hrabino, muszę panią przed nim ostrzec.
 Proszę mi nie ufać. Zwłaszcza w sprawach politycznych. To nie jest nasz czło-
 wiek.

HUJAK Co pan przez to rozumie? Poglądy pani hrabiny są na wskroś demokratyczne

HAŁAS No, właśnie... to jest... chociażem powiedzieć...

HRABINA Trudno mi uwierzyć, taki uroczy, sympatyczny mężczyzna. Ale dziękuję
 przyjacielu, za to, że tak pan się troszczy o moje dobro. Nigdy tego pani nie
 zapomnę. Żegnaj pana.

HAŁAS Pani hrabino, służa najniższy, służa i podnóżek. /wychodzi/

HRABINA Ale ubaw.

HUJAK /szeptem/ Cicho. On stoi pod drzwiami i myśli, czy ci coś nie dołożyć,
 żeby był lepszy od Wiertalskiego. Zobaczysz. Śmierć frajerom! /po chwili/ Eh
 chyba się przeliczyłem. Ale i tak jest w dechę. Cztery kawałki. Polcia, hula
 my dzisiaj. Hulać dusza! Było nie było, trzeba to opić. /pukanie/ Jest! Jest!

HRABINA /krztusi się ze śmiechu/ Proszę.

HAŁAS Pani hrabino, pani dla mnie taka łaskawa. Ja mam jeszcze tysiączek.

HRABINA Oh, ale czy to nie będzie z uszczerbkiem... dla pańskich dzieci.

HAŁAS Ja nie mam dzieci. Ja jestem wdowiec, pani hrabino.

HRABINA O! /rzuca wymowne spojrzenie/ Dziękuję pani, dziękuję!

HAŁAS Konie od pyska odjąłem dla pani hrabiny. Na paszę było.

HRABINA Panie Zenonie, proszę zapisać jeszcze tysiąc i proszę wystawić pani
 kwit.

HAŁAS Nie, na Boga, pani hrabino! Proszę mnie nie urażać. Czy ja jestem lich-
 wiarz, żebym brał od pani kwity?

HUJAK O, zdaje się, że idzie pan Cichankiewicz, sekretarz MRN.

HAŁAS Cichankiewicz? Czego on tutaj chce?

HRABINA Żegnaj pana, panie Hałas.

HAŁAS /ociąga się/ Padam do nóżek. Ale jeżeli można... niech mi pani nie ufa.
 To asekurant. On by własną matkę sprzedał, żeby się nie narazić.

/Pukanie./

HRABINA Proszę.

/Wchodzi Cichankiewicz. Skonsternował się na widok Hałasa, Hałas patrzy na
 niego z nienawiścią./

CICHANKIEWICZ Dobry wieczór...

HAŁAS O, towarzyszu Cichankiewicz, cóż to, nie na zebranku? Nie byle jaka sprawa
 musiała pana wygnąć z miejskiej rady. Życzę szczęścia. Sługa uniżony.

CICHANKIEWICZ Dziękuję i wzajemnie, wzajemnie.

/Hałas wychodzi./

HRABINA Czarujący człowiek!

CICHANKIEWICZ Bardzo czarujący. Pełen zalet. Mówią, że wyrachowany, ale ja w to
 nie wierzę.

HRABINA Wyrachowany? Mnie się wydawał uosobieniem szlachetności i bezinteresow-
 ności.

CICHANKIEWICZ Hałas?

HUJAK Pan Hałas, zupełnie bezinteresownie ofiarował pani hra..., pani Zamojskiej
 pożyczkę.

CICHANKIEWICZ /jaka się/ I-i-ile?

HUJAK Oh, drobnostka, cztery tysiące złotych. Ważna jest intencja. Troska o to,
 aby pani Zamojska nie miała kłopotów finansowych, póki nie upłynię się jej
 zagraniczne kapitały.

CICHANKIEWICZ Ja... ja właśnie dlatego przyszedłem. Ja wprowadzić nie mam pie-

niędzy, ale pożyczkę od przyjaciół. Pięć... tysięcy... Oto one. Pani hrabina nie odmówi, byłbym niepokieszony.

HRABINA Tak, widzę, że nie mogę pana ranić. Przyjmuję. Panie Zenonie, proszę zapisać.

CICHANKIEWICZ Nie wątpię, że towarzysz przewodniczący w uznaniu zasług pani hrabiny, udzieli jej większej pożyczki z Rady.

BUJAK Z funduszu socjalnego?

CICHANKIEWICZ Z funduszu socjalnego. Ale proszę nikomu nie mówić. Ludzie są... różni. Lubią robić z igły widły. Mogłoby to towarzyszowi przewodniczącemu zaszkodzić. Dom starców ciągle ma pretensje do Rady. Ale towarzysz przewodniczący uważa, że mogą poczekać. Co im się tak śpieszy? Jak przyjdą dary, które pani hrabina nam obiecała, pomoże się im radykalnie.

BUJAK Tak. Przebudujemy dom starców od podstaw.

HRABINA Panie Cichankiewicz, dobroć pana wzrusza mnie do łez. Pan tak pamięta o tych biednych starcach, zawsze o nich mówi. Wszystko od pana przyjmę. Niczego nie umiem odmówić! Żegnaj, przyjacielu, najlepszy z ludzi.
/Cichankiewicz wychodzi. Hrabina i Bujak wybuchają śmiechem. Bawią się w "drobną kaszkę"./

BUJAK Dziesięć tysięcy złotych!

HRABINA Fantastyczna historia!

BUJAK Draka nie z tej ziemi!

HRABINA Dlaczego powiedziałeś: "cztery"? Przecież Hałas dał trzy.

BUJAK Bo chciałem, żeby dał pięć! Jesteś równa babka! Grasz coraz lepiej! No, i co? Nie miałem racji? Widzisz, jak łatwo jest żyć!

HRABINA Kiedy nam się to zmudzi, pojedziemy do Warszawy i wstąpimy do teatru!

BUJAK Mam zamiar jechać zupełnie gdzie indziej.

HRABINA Do mamra?

BUJAK Idiotka! Wypluj to słowo. W świat!

HRABINA Tam już czekają na ciebie.

BUJAK Jak będę miał forszę, to poczekają. Tam każdy ważny, kto ma forszę.

S c e n a 6

BARBARA SZPRYCKER /telefonuje/ Halle, tak to ja. Fantastyczna historia. Pan Bujak powiedział mi w zaufaniu, w wielkim zaufaniu, takie zaufanie to skarb, że za taką drobną uprzejmość, jak znalezienie pani hrabiny tymczasowego mieszkania, pani hrabina ofiaruje dziesięć tysięcy funtów... Angielskich! To sekret! Dlaczego? Bo pani hrabina chce dostać mieszkanie z seroa, nie dla pieniędzy, bezinteresownie. Ta kobieta ma złote serce... Ach, gdybym to ja dysponowała mieszkaniem!... Mają ludzie szczęście!... /szepci/

S c e n a 7

/Hotel. Hałas, Hrabina i Bujak./

HAŁAS Hotel nie jest odpowiednim locum dla pani hrabiny. Pani hrabina musi mieć swój dom. Więc ja sobie coś umyśliłem. Małą niespodzianeczkę. Mamy taką resztówkę, dawny dworek. Tam wprowadzić jest szkoła, ale szkołę można przenieść gdzie indziej. Dzieciaki będą miały dalej, ale chodzić jest zdrowo. Już ja to załatwię w Radzie, że za dary, które pani hrabina raczyła obiecać naszemu miastu, my wydzierżawimy pani ten dworek.

HRABINA Doprawdy, panie Hałas, pan jest roz-czu-la-ją-cy...

HAŁAS Pani może się dobrze czuć tylko na wsi. Zew krwi. Krew przodków, etc.

HRABINA Dziękuję, drogi przyjacielu, dziękuję.

HAŁAS Ias blisko. Polowanie.

HRABINA Ach, dzikie ostępy, niedźwiedzie.

HAŁAS No, niedźwiedzi raczej nie będzie.

HRABINA Oh, poluję tylko na niedźwiedzie. Jestem do tego wprost przyzwyczajona. A cóż tam jest za zwierzyzna?

HAŁAS Za-zające. Ku-kuropatwy.

HRABINA I pan chce, żebym ja strzelała do zajęcy? A są chociaż ryby?

HAŁAS Do usług, pani hrabino.

HRABINA Pstrągi!

HAŁAS Niestety, to nie góry.

HRABINA Co z tego? Ja lubię tylko pstrągi. Z wody. Ze świeżym masłem.

HAŁAS Pani hrabino, proszę tylko pojechać tam ze mną. Jak pani zobaczy ten dworek...

HRABINA I zasmakane dzieci...

HAŁAS Dzieci, dzieci. Dzieciom każę wyjechać na wycieczkę do miasta. Niech zwiedzą fabryki.

HRABINA Dobrze, drogi przyjacielu. Pojadę choćby dla samej przyjemności przejażdżki z panem, ale nic nie obiecuję.

S c e n a 8

/Hotel. Hrabina, Bujak, Wiertalski./

WIERTALSKI Pani hrabino, nowoczesna dzielnica, dwie łazienki, parkiet, szklany pokój, taras. Pomyślałem sobie: to jest coś dla pani. Coś eleganckiego. Posta-

wię wniosek na Radzie, aby tę willę przydzielić pani. W dowód zasług.

BUJAK Pani hrabina chętnie kupi willę i zapłaci w dewizach, to będzie chyba bardziej korzystne dla Rady.

HRABINA Jednak póki nie mam pieniędzy, nie mogę się zgodzić.

WIERTALSKI Ależ, pani hrabino!

HRABINA A muż się coś stanie? A muż mnie zamordują za te marne funty?

WIERTALSKI Wówczas willa wróci do Rady. Ale co za myśli, pani hrabino! Czy Rada ma przydzielić milicjanta albo tajnego agenta dla pani bezpieczeństwa?

BUJAK O nie, nie! Pani hrabina ufa swemu ludowi.

HRABINA O, właśnie. Ja ufam swemu ludowi. Zastanowię się, panie Wiertalski. Muszę sobie to przemyśleć.

WIERTALSKI Proszę nie zrobić mi zawodu, pani hrabino. Tak się staram, tak się staram.

S c e n a 9

/Hotel. Hrabina, Bujak, Cichankiewicz./

CICHANKIEWICZ Pani hrabino, czy mogę panią prosić o dyskrecję? Mam bardzo poufną misję! Towarzysz przewodniczący uważa za niedopuszczalne, żeby towarzysza... te... żeby pani mieszkała w hotelu. Może jeszcze potrwać, zanim przyjdą pieniądze, a pani hrabina dostatecznie długo pozbawiona była domu.

HRABINA A to dlaczego?

CICHANKIEWICZ No, emigracja!

HRABINA Ach, proszę mnie nie rozczulać. Widzi pan, że płaczę.

CICHANKIEWICZ Mamy zameczek, tuż pod miastem, jest pod ochroną. Prawdziwy zameczek, z wieżyczkami. Towarzysz przewodniczący sądzi, że będzie wyrazicielem pragnień całego społeczeństwa, jeżeli Rada wydzierżawi pani ten zameczek.

HRABINA Ach, wyglądać z wieży i patrzeć, jak na most zwodzony wjeżdża ukończony!

CICHANKIEWICZ Nie, mostu zwodzonego tam już nie ma. Ale ukończony może przyjechać samochodem służbowym.

HRABINA Szkoda. Jestem przyzwyczajona do czegoś innego. Jak tylko sięgnę pamięcią, widzę mosty zwodzone. A czy to zamczysko jest zamieszkałe?

CICHANKIEWICZ Właśnie kończymy remonty. Towarzysz przewodniczący zdecydował kolektywnie, że ma tam być dom kultury, ale teraz jest zdania, że można poczekać. A kiedy pani hrabina da te pieniądze, miasto wybuduje nowy dom kultury.

HRABINA Wspaniały.

CICHANKIEWICZ Była petycja z domu starców. Oni też zgłaszają pretensję do zam-

ku, ale towarzysz przewodniczący uznał za niepolityczne, żeby starcy mieszkali w zabytku. Wilgoć mogłaby im zaszkodzić. Niech się pani nie lęka, tam nie ma wilgoci. Ale kiedy przyjdą pieniądze pani hrabiny...

HRABINA Wybudujemy wspaniały dom starców, boisko, sztuczne lodowisko... wie pan, może nawet skocznię narciarską. Jak w Warszawie, z bakelitu.

BUJAK Z igelitu, id..., to jest z igelitu, pani hrabino.

HRABINA No, właśnie. A sowy są?

CICHANKIEWICZ Raczej nie.

HRABINA Na zamku muszą być sowy. I nietoperze.

CICHANKIEWICZ Możemy osiedlić.

HRABINA Nie wiem, czy się przyjmą. Zamek bez mostu zwodzonego, sów i nietoperzy... no, ale zobaczę, namyśle się.

CICHANKIEWICZ Proszę tam ze mną pojechać samochodem.

BUJAK Służbowym.

CICHANKIEWICZ Służbowym. Ale, pani hrabino, ani słowa nikomu. Póki towarzysz przewodniczący nie zakończy całej akcji. Rzecz trzeba uzgodnić kolektywnie, skoordynować. Ludzie są tacy nieodpowiedzialni, lekkomyślni. Mogliby jeszcze rozpuścić pogłoskę, że robię to dla osobistych korzyści.

BUJAK A ktoś by w to uwierzył?

HRABINA Któż by mógł pana podejrzewać? Taki kryształ!

S c e n a 10

/Anka i Romek na proscenium./

ANKA Ta cała historia z hrabiną pachnie mi wielkim skandalem.

ROMEK Pani redaktor ogromnie podniecona.

ANKA Czuję, że będę miała duży materiał do "Głosu Wolności" i do prasy centralnej.

ROMEK A ja, mój skarbie, czuję, że cię centralnie wykończą.

ANKA O, to mnie jeszcze nie znasz.

ROMEK Ale bardzo chciałbym cię poznać.

ANKA Idę natychmiast interweniować. Hurra! Zbliżają się wielkie dni. Nareszcie zacznę działać, walczyć, bombardować!

ROMEK Rany boskie, ja się już poddaję. Strasznie się ciebie boję. I strasznie się boję o ciebie.

/W lokalu Powiatowej Rady Narodowej. Hałas, Anka./

ANKA Jestem z "Głosu Wolności", w sprawie interwencji.

HAŁAS W sprawie czego?

ANKA Interwencji. Robiłam reportaż z naszej sławnej szkoły we dworcu i dewie-
działam się, że podobno szkoła ma być przeniesiona do starego, wpół rozwa-
lonego budynku.

HAŁAS Ach, ta prasa, z igły, panie dziejski, zawsze robi widły.

ANKA W szkole rozgoryczenie. Plotki zakłócają tok pracy. Żadam wyjaśnień: czy
szkoła rzeczywiście ma być przeniesiona, a jeżeli tak, to dlaczego?

HAŁAS Cóż to za ton? Łaskawa pani tu niczego nie może żądać.

ANKA Żadam w imieniu społeczeństwa.

HAŁAS Patrzcie państwo! Społeczeństwa! Pani jest za młoda, żeby do mnie, panie
dziejski, przemawiać w imieniu społeczeństwa.

ANKA Nie po to czekałam dwie godziny, aż mnie pan raczy przyjąć, żeby wyjść
z niczym.

HAŁAS Nie będę się przed panią tłumaczyć. Zrozumiano?! Jeżeli szkoła będzie
przeniesiona, to będzie. I są widać ku temu ważne przyczyny. Żegnam.

ANKA Ja nie ustąpię!

HAŁAS Ja panią usadzę!

ANKA Zobaczymy!

HAŁAS Proszę wyjść!

/W lokalu Miejskiej Rady Narodowej. Anka, Wiertalski./

WIERTALSKI Bardzo się cieszę, że pani do mnie przyszła. Szykujemy wielką akcję.
Pomoc prasy będzie nam ogromnie potrzebna. Chodzi tylko o to, żeby nie ude-
rzyć przedwcześnie.

ANKA Akcja "Hrabina"?

WIERTALSKI Oczywiście.

ANKA Ja się zapatruję na to bardzo sceptycznie. Coś tu jest podejrzanego.

WIERTALSKI Podejrzanego? Pani żartuje. Sprawa jest czysta jak złoto. Sam wi-
działem korespondencję z banków angielskich i szwajcarskich.

ANKA Nie bardzo wierzę. To brzmi jak bajka.

WIERTALSKI Oto dzisiejsza młodzież! Żadnych ideałów!

ANKA Uważam, że powinniśmy sami rozwiązywać nasze problemy, a nie czekać na
bogatego wujaszka z Ameryki.

WIERTALSKI Jeżeli wujaszek jest i daje, to trzeba brać, no nie? Ale sprawa
jest bardzo cienka politycznie, trzeba wszystko dobrze wyważyć, podkreślić
patriotyzm, umiłowanie naszego miasta, a ledwie napomknąć o pochodzeniu
społecznym hrabiny. Pani to na pewno świetnie potrafi zrobić, ale jeszcze
nie teraz, dobrze? Będziemy uzgadniać naszą akcję. Z pewnością znajdziemy
wspólny język.

ANKA Mnie w tej chwili chodzi o konkretną sprawę. O sprawę willi przy Placu
Jadu. Podobno cofnięto przydziały ludzi, którzy mieli dostać mieszkania
w tej willi. Między innymi matce z czworaczkami. Gnieźdzą się w jednym po-
koiku.

WIERTALSKI Czy mogę panią prosić o dyskrecję? Czy to, co wyjawię, nie znajdzie
się w prasie przed czasem? Może mi pani obiecać?

ANKA Obiecać zawsze mogę, tylko czy dotrzymam...

WIERTALSKI W takim razie muszę milczeć.

ANKA Całe miasto plotkuje, że willę ma dostać hrabina.

WIERTALSKI A jeżeli nawet? Czy pani widzi w tym coś niewłaściwego? Czy miasto
nie ma obowiązku odwdziaczyć się hrabinie za jej wspaniałość?

ANKA Wspaniałość hrabiny to na razie tylko obietnica. Hrabina mogłaby
nadal mieszkać w hotelu. Mamy tyle potrzeb.

WIERTALSKI W hotelu! To są sprawy wyższej polityki. Pani jako dziennikarka
musi umieć patrzeć szerzej, dalekowzrocznie. Cóż znaczy ten domek w perspek-
tywie nowych ulic, kin, teatrów, szaleńców, w perspektywie, jaką rozciąga
przed naszym miastem hrabina? Zresztą ona przywozi dewizy. Czy pani rozumie,
co to za korzyść dla skarbu państwa? Ale już powiedziałem za dużo. Pani na
pewno nam pomoże. Proszę pomyśleć o przyszłości miasta - i swojej. Czy panią
przekonałem?

ANKA Nie.

WIERTALSKI Widocznie już jestem za stary. Dawniej zawsze udawało mi się prze-
konywać młode damy. Ale rozstajemy się w przyjaźni prawda?

ANKA Nie wiem. To się okaże. /wychodzi/

WIERTALSKI /nakręca numer telefonu/ Redakcja "Głosu Wolności"? Z naczelnym.
Tu Wiertalski. Słuchaj, stary, przypilnuj tam, żeby ta piegawata smarkula
z waszej redakcji nie rąbnęła jakiego artykułu o hrabinie, o wydziale kwa-
terunkowym, i w ogóle, sam rozumiesz. To mogłoby nam bardzo zaszkodzić.
Usadźcie ją przy jakiejś spokojnej robocie, niech się nie szwenda po mieś-
cie. Mogłaby znaczki nalepiać albo co. Serwus. Do zobaczenia. Dziękuję.



/W lokalu Miejskiej Rady Narodowej. Cichankiewicz, Anka./

CICHANKIEWICZ Towarzyszko redaktorze, po co taka gorączka, spokojnie, spokojnie. Towarzysz przewodniczący uznał, że nie byłoby celowe, żeby starcy mieszkali w zabytku.

ANKA To, co widziałam w domu starców, jest niedopuszczalne. Poniżej minimum. Trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie.

CICHANKIEWICZ Znajdzie się, znajdzie. Skyszała towarzyszka o darze hrabiny?

ANKA Im trzeba pomóc już. Biedni staruszkowie powymierają, zanim się coś zmieni.

CICHANKIEWICZ Nie powymierają, nie powymierają. Zresztą wszyscy jesteśmy śmiertelni.

ANKA A czemu nagle ograniczono im dotacje? Staruszkowie głodują.

CICHANKIEWICZ Nie głodują, nie głodują. Starzy ludzie nie powinni jeść za dużo, to nie zdrowo. Zresztą zmniejszenie dotacji jest chwilowe, to się wyrówna. Zaistniały szczególne okoliczności, w których pieniądze były pilnie potrzebne...

ANKA Na co?

CICHANKIEWICZ Wszystko odbyło się formalnie, na komisji. Przecież ja tu nie decyduję, ja realizuję uchwały Rady, jeżeli Rada uważała...

ANKA No, dobrze, ale co ma w końcu być w tym zamku? Szerzą się plotki, że domu kultury też tam nie będzie, mimo dekretu Rady.

CICHANKIEWICZ Plotki, plotki. Jeżeli prasa wierzy plotkom...

ANKA Prasa chce znać prawdę. Dlatego tu przyszłam.

CICHANKIEWICZ Przepraszam bardzo, towarzyszko. Czy towarzyszka ma upoważnienie od naczelnego redaktora?

ANKA Jakże upoważnienie?

CICHANKIEWICZ Na piśmie.

ANKA Nie, to jest zupełnie niepotrzebne.

CICHANKIEWICZ Dla nas niezbędne. Towarzyszka rozumie... Gdyby tak każdy chciał nas indagować... Proszę przyjść z upoważnieniem.

ANKA Ależ...

CICHANKIEWICZ Bez upoważnienia nie udzielę żadnych wyjaśnień. Pozdrowienia dla pana redaktora. Cześć, towarzyszko. Cześć. /Anka wychodzi/

/Dancing. Barbara Szprynger tańczy z Bujakiem, Hrabina coraz to z innym z trzech panów./

WIERTALSKI Pani hrabino, ja tę wille umebuję.

HRABINA Nie wiem, nie wiem. /tańcza/

CICHANKIEWICZ Na pewno społeczeństwo, to jest Rada, wstawi pani do tego zamczku telewizor.

HRABINA Nie wiem, nie wiem. /tańcza/

HAŁAS Ja się postaram o konie. Wprawdzie wyzdychały, panie dziejski, ale dla pani hrabiny jeszcze się znajdują. PGR-y powinny używać traktorów. Najwyższy czas!

HRABINA Nie wiem, nie wiem.

HAŁAS Trójka, pani hrabino, trójka, jak z Chełmońskiego.

HRABINA Z czego, proszę?

HAŁAS Z obrazu. /tańcza/

WIERTALSKI Cała Desa będzie na pani usługi. Niech pani się zgodzi. Niech pani weźmie moją wille, /tańcza/

HAŁAS Niech pani weźmie mój dworek. /tańcza/

CICHANKIEWICZ Niech pani weźmie zamek. /tańcza/

WIERTALSKI Błagam. /tańcza/

HAŁAS Błagam. /tańcza/

CICHANKIEWICZ Błagam. /tańcza/

HAŁAS Ja w to zaangażowałem swój honor. /tańcza/

CICHANKIEWICZ Uzgodnione, pani hrabino. Kolektywnie uzgodnione. Od społeczeństwa. /tańcza/

WIERTALSKI Cała moja przyszłość. /tańcza/

HRABINA Nie wiem, nie wiem, nie wiem.

HAŁAS Honor. /tańcza/ Honor, honor!

CICHANKIEWICZ Społeczeństwo. /tańcza/ Społeczeństwo. Społeczeństwo!

WIERTALSKI Przyszłość. /tańcza/ Przyszłość. Przyszłość!

HRABINA Nie wiem, nie wiem, nie wiem.

/Hotel. Hrabina, Bujak, potem Kowalski./

HRABINA /telefonuje/ Zenon, mogiła. Przychodź natychmiast. Mogiła, powiadam ci, mogiła. /odkłada słuchawkę, zdejmując "klejnoty"/ O rany boskie, po co mi to było, co ja teraz zrobię. Nie słuchałam mamusi, mamusia zawsze mi mówiła, że źle skończę.

BUJAK /wchodzi/ Co jest?

HRABINA Kowalski.

BUJAK Kowalski?

HRABINA Kowalski w naszym hotelu.

BUJAK Co za Kowalski, do jasnej cholery?

HRABINA Kowalski z Garwolina. Zegarmistrz.

BUJAK O, do diabła! Widział cię?

HRABINA Jeszcze jak! Wlażł na mnie na korytarzu: "Moje uszanowanie, pani Zamojska!" i chciał podejść. Ledwie zwałam.

BUJAK Widział to kto?

HRABINA Pokojówka. Koniec. Koniec. Po co ja w to wlażłam? Trzeba mi było siedzieć w Garwolinie! Teraz mnie wsadzą, wsadzą jak dwa razy dwa cztery.

BUJAK Zamknij się! Co to za jeden?

HRABINA A bo ja wiem. Tyle wiem, że zegarmistrz i... dziwak, skupuje stare zegary. O, Boże, Boże! Jeżeli się z tego wywinę, przysięgam, wrócę do Garwolina, będę uczciwie pracować...

BUJAK Zamknij się, bo mnie szlag trafi.

HRABINA Gdzie idziesz?

BUJAK Przyprowadzę go tu. Trzeba go zrobić!

HRABINA Chcesz zabić?!

BUJAK Idiotka! Przekupić.

/Pukanie. W drzwiach staje Kowalski./

KOWALSKI Przepraszam, pani Zamojska, czy można? O, pani ma gościa!

HRABINA Proszę, proszę. To przyjaciel brata.

KOWALSKI Nie wiedziałem, że pani miała brata.

HRABINA Ach, miałam, miałam.

KOWALSKI Może się narzucam, zaraz pójdę, ale to tak miło w oboym mieście zobaczyć znajomą twarz.

HRABINA Ja też się cieszę, proszę siadać. Co pan tu robi?

KOWALSKI Tu mieszka taki zegarmistrz, ma bardzo stare zegary. Ja kocham stare zegary.

BUJAK O, pan jest sentymentalny.

KOWALSKI Chyba tak.

BUJAK Ale pieniążki pan lubi?

KOWALSKI A kto ich nie lubi?

BUJAK Proszę pana, kawa na ławę. Pan jest redak pani Zamojskiej, więc chyba jej źle nie życzy,

KOWALSKI Nikomu źle nie życzę.

BUJAK No, właśnie, na to pan wygląda. Otóż pani Zamojska uchodzi tu za hrabinę Zamojską.

KOWALSKI O!

BUJAK Co: "o!" Za hrabinę Zamojską, ze reemigrantkę. Taka niewinna zabawa. Nic złego, pod chajrem. Chodzi o to, żeby pan nikomu nie mówił, że pan ją zna, że jej mama ma stragan w Garwolinie. W ogóle ani słowa o Garwolinie, powietrze, ani mru-mru. Milczenie jest złotem. Zgoda?

KOWALSKI Komu mam mówić? Ja tu nikogo nie znam.

BUJAK Ale, gdyby w hotelu czy w restauracji, czy gdzieś tam mówili o pani hrabinie Zamojskiej, to pan jak o żelaznym wilku, zgoda?

KOWALSKI Zgoda.

BUJAK Milczenie jest złotem. Nic za darmo. Przyda się panu tysiączek, co?

KOWALSKI Przyda się.

BUJAK Będzie pan mógł sobie kupić jakiś antyk. /daje mu pieniądze/ Jak długo pan tu zostaje?

KOWALSKI Z tydzień.

BUJAK A teraz zmykaj pan, żeby tu nikt pana u nas nie widział. /wygląda na korytarz/

HRABINA Dziękuję, panie Kowalski. Nigdy panu tego nie zapomnę.

KOWALSKI Nie ma za co, pani hrabino. /wychodzi/

BUJAK Potulna chłepina. Widzisz, jak gładko poszło.

HRABINA Cóż on mi powiedział? "Pani hrabino"! Czy to nie bezczelność?

BUJAK Skądże! Znam się na ludziach. Chciał pokazać, że nie darmo załapał ty-siaczek.

HRABINA Ale się zdenerwowałam. Daj się czegoś napić.

S c e n a 16

/Budka telefoniczna./

BARBARA SZPRYCER /telefonuje/ Tu Barbara. Tak, tak, nowa rewelacja. Wiem, gdzie hrabina będzie mieszkać. W willi na Placu Ludu! No pewnie, że w całej! A co ty byś chciała, żeby hrabina mieszkała ze wspólną kuchnią?! Po tych jej pałacach, co to jest te pięć pokoi... Ja uważam, że się jej należy. Właśnie, właśnie, żeby nie było gadania, będzie bardzo oficjalnie, z wielkim szumem. Cała uroczystość!... Wiertalski, Wiertalski wszystko załatwił. Dziesięć ty-sięcy funtów ma w kieszeni. Już zadziera nosa. Podejść do niego nie można. Taki to ma szczęście!

S c e n a 17

/Trybuna przed willą Hrabiny. Na trybunie dygnitarze i Hrabina, obok orkiestra strażacka. Na placu obywatele miasta./

WIERTALSKI Obywatele! W imieniu towarzysza przewodniczącego pragnę się dzisiaj z wami podzielić radosną nowiną. Towarzyszka hrabina, to jest obywatelka Zamajska, po wojennej tułaczce powróciła na ojczyzny łono. I oto ta kobieta, hrabina, która ma ogromne majątki za żelazną kurtyną, która ma krocie - nie zostanie tam, aby się pławić w znikłym dobrobycie - ale cały swój majątek ściąga tu, aby go ofiarować naszemu miastu, miastu, które sobie serdecznie upodobała...

TEUM Hurra, hurra! Hra-bi-na, hra-bi-na!

WIERTALSKI Dzięki darom towarzyszki hrabiny nasze miasto rozkwitnie. Pobudujemy szkoły, ogrody, szalety miejskie.

HAŁAS /podpowiada/ Teatry, kina.

WIERTALSKI Teatry, kina, telewizję, pralnie, łaźnie...

CICHANKIEWICZ /podpowiada/ Stadiony, lodowiska, domy starców.

WIERTALSKI Stadiony, lodowiska, domy starców, wesołe miasteczka, żłobki i przedszkola...

TEUM Hurra, hurra! Hra-bi-na, hra-bi-na!

WIERTALSKI Wszystko w najlepszym gatunku, super nowoczesne, za dewizy! Rakie-towo-atomowo-cybernetyczne!

TEUM Hurra!

/Dzieci szkolne wręczają Hrabinie kwiaty./

CICHANKIEWICZ Mam zaszczyt mianować towarzyszkę hrabinę honorową obywatelką naszego miasta i udekorować ją medalem dla zasłużonych.

TEUM Hurra, hurra! Hra-bi-na, hra-bi-na!

HRABINA Towarzysze, bracia, ladies and gentlemen! Wzruszenie dżawi mnie za gardło. Chociaż jestem hrabiną, kocham Polskę ludową. Chcę zapłacić za krzywdy, które moi dziadkowie wyrządzili waszym dziadkom. I babciom. No, bo i babciom też. Tyle jest słów... Dziękuję.

TEUM Hurra, hurra! Hra-bi-na, hra-bi-na!

WIERTALSKI A teraz nastąpi jeszcze jeden wzruszający moment! Oddajemy do użyt-ku hrabiny tę oto willę, aby w niej szczęśliwie żyła na chwałę naszego mia-sta!

TEUM Hurra, hurra! Hra-bi-na, hra-bi-na!

HAŁAS Orkiestra!

STARZEC /przedziera się przez tłum i podchodzi do trybuny/ Protestuję! Ja jes-tem z domu starców! U nas jest tak ciasno, że się ruszyć nie można. Jak je-den chce wstać, to wszyscy muszą się kłaskać.

WIERTALSKI Cicho! Czy nie słyszeliście, towarzyszu starcze, że pani hrabina pobuduje dla was nowe domy...

HRABINA Z boiskiem, sztucznym lodowiskiem...

STARZEC Kiedy to będzie?!

WIERTALSKI Możecie poczekać, macie czas. Jeszcze nie jesteście tacy starzy, na jakich wyglądacie.

STARZEC Ale...

HAŁAS Cicho, dosyć! Nie psujcie uroczystości. Orkiestra, marsza! /Na scenę wbiega Matka, z orderem na piersiach, za nią czworaczki z tobozami i zabawkami./

MATKA /krzyczy/ Willę hrabinie dajecie, a mnie co?! Order za czworaczki! A mieszkanie?... Tylko obiecanki cacanki! Dosyć tego! Tu będziemy mieszkać, na tej trybunie, w środku miasta! Dzieci, na trybunę!

CICHANKIEWICZ Uspekójdźcie się, towarzyszo matko czworaczek. Towarzyszka hra-bina wybuduje domy.

WIERTALSKI Telewizję...

HAŁAS Szalety miejskie...

WIERTALSKI Dostaniecie mieszkanie, cierpliwości.

MATKA Koniec z cierpliwością! Dzieci, na trybunę! /Dziecko wrzuca pluszowego niedźwiadka na trybunę, Hrabina chwytą go./

HRABINA Jaki ładny niedźwiadek, ha, ha, ha! /bawi się misiem/

HAŁAS Psiakrew! Popsuli taką piękną uroczystość. Orkiestra, marsza! /Orkiestra gra marsza, trzej panowie, jeden przez drugiego, wprowadzają Hra-binę do willi. Trybunę zajmuje Matka z czworaczkami. Anka, kryjąc się przed dygnitarzami, fotografuje to wszystko. Orkiestra gra marsza, słychać wiwaty, okrzyki na cześć Hrabiny./

A K T II

S c e n a 1

/W lokalu Miejskiej Rady Narodowej. Hałas, Wiertalski, Cichankiewicz. Wiertalski triumfujący, Hałas wściekły, Cichankiewicz zdenerwowany./

HAŁAS Matka z czworaczkami okupuje trybunę, w środku miasta! Czy to nie wstyd dla Rady, panie dziejski, a zwłaszcza dla pana, panie Wiertalski?!

WIERTALSKI Zapewne, pan by wolał wyrzucić dzieci ze szkoły.

HAŁAS Pan się zapomina. Ostatni sukces z mieszkaniem dla hrabiny zupełnie przewrócił panu w głowie. Ale my wiemy, panie dziejski, czemu panu tak zależało na jej wdzięczności.

WIERTALSKI Z tego samego powodu, dla którego pan chciał wyrzucić dzieci ze szkoły, a Cichankiewicz - oddać publiczny zabytek na prywatny dom.

CICHANKIEWICZ Ja chciałem dać zamek? To pomyłka, panowie! Owszem, była taka koncepcja, ale się za nią nie opowiadałem. Są protokoły, można sprawdzić.

HAŁAS Pan by się kiedy za czymś opowiedział? Trzeba by, panie dziejski, w komisji napisać.

WIERTALSKI I tak wszyscy wiedzą, co o tym myśleć.

CICHANKIEWICZ To są insynuacje, wypraszam sobie insynuacje. Ja wszystko robię kolektywnie, dla społeczeństwa...

HAŁAS Więc jaki to powód ja niby miałem, panie Wiertalski? Kawa na ławę, panie dziejski. Wal pan, prosto z mostu!

WIERTALSKI Ten sam co ja!

HAŁAS No, co? Co?

WIERTALSKI Dobro naszego miasta, oczywiście.

HAŁAS Oczywiście!

CICHANKIEWICZ Oczywiście!

HAŁAS W każdym razie takie podlizywanie się hrabinie nie przynosi panu, panie dziejski, zaszczytu.

WIERTALSKI A pan niby co robi?

CICHANKIEWICZ Myślę, że chyba nie stanie się nic złego, jak zdjęcia ukażą się w stołecznej prasie.

WIERTALSKI Jakże znów zdjęcia?

CICHANKIEWICZ Podobno ta smarkula z "Głosu Wolności" robiła w czasie uroczystości zdjęcia: starca, matki z czworaczkami. I ładowała się na trybunę. Sfo-tografowała wszystko.

WIERTALSKI Co takiego? Niemożliwe. Mówił mi naczelny, że jest chora. Zasadził ją do adiustacji, a ona się rozchorowała. Ma zwolnienie.

HAŁAS Widać cudownie ozdrowiała. Jeżeli prześle zdjęcia do Warszawy i opíše wszystko, leży pan, panie dziejski.

WIERTALSKI Ja leżę? Idea leży, panowie. Idea, miasto, my wszyscy.

CICHANKIEWICZ Hrabina się zniechęci i wyjedzie za granicę.

HAŁAS Nie możemy do tego dopuścić. Dla dobra miasta.

CICHANKIEWICZ Oczywiście, dla dobra miasta. Musimy działać kolektywnie, panowie. Tylko kolektywnie.

WIERTALSKI A ta wściekła baba nie chce wrócić do swojej nory. Nawet nie można rozebrać trybuny. Jak się dowiedzą dziennikarze z Warszawy, zaraz zjadą, obsmarują nas, zaszkodzą... Kto jej kazał mieć czworaczki?

CICHANKIEWICZ Bądźmy ludźmi. Dawno powinna dostać mieszkanie.

HAŁAS Idłociwy, panie dziejski! Rychło w czas. Przede wszystkim musimy skonfiskować negatywy.

WIERTALSKI Ja to załatwię. Znam kierownika laboratorium w "Głosie Wolności".

CICHANKIEWICZ A jeżeli wywoływała sama?

HAŁAS Poczta!

WIERTALSKI Tak, każdy list do Warszawy musi być skontrolowany. Cichankiewicz może to załatwić.

CICHANKIEWICZ Ale zwracam uwagę, że tę decyzję podejmujemy kolektywnie.

WIERTALSKI Tak, może pan zaprotokółować. A jeśli sama pojedzie do Warszawy?

HAŁAS Trzeba obstawić dworzec.

CICHANKIEWICZ I co z tego?

HAŁAS Najlepiej byłoby ją wsadzić.

WIERTALSKI Ale jak? Zaraz! Mogę zrobić doniesienie, że brakuje udział w handlu mieszkaniami. Zawsze przecież może zająć pomyłka, a świadków nie brak na tym świecie.

HAŁAS Tak, tak. Nie ma innego wyjścia, trzeba ją wsadzić.

S c e n a 2

/Na proscenium. Anka i Romek./

ANKA /ze spuszczoneymi warkoczami, w chusteczce na głowie, w skromnej sukience, z węzełkiem w ręce/ Romek, zmykaj, bo wszystko zepsujesz. Jeszcze mnie kto z tobą zobaczy i koniec pieśni.

ROMEK Nikt cię nie pozna.

ANKA A ty?

ROMEK Ja to co innego. Bo ja cię... kocham, lubię, szanuję.

ANKA A ja cię nie chcę, nie dbam, żartuję. Odejdź, bo naprawdę będę zła.

ROMEK Kiedy cię zobaczę, mój Sherlocku Holmesie?

ANKA Zadzwoń, może mi będziesz potrzebny.

ROMEK Ty mi zawsze jesteś potrzebna.

ANKA Nie wygłupiaj się, to są poważne sprawy.

ROMEK Toteż ja mam "poważne zamiary".

ANKA Mówię o mojej akcji: akcja "Hrabina".

ROMEK A ja o mojej: akcja "Anina".

ANKA Serwus! Trzymaj ręce na pulsie. Czytaj "Życie Warszawy". Iada dzień, powinno się ukazać. /odchodzi/

ROMEK Ciao, carissima, mon ami, bambino.

Scena 3

/Hall willi Hrabiny. Anka, Bujak./

ANKA Ja z ogłoszenia.

BUJAK Jesteś ze wsi?

ANKA Tak, proszę pana.

BUJAK A umiesz coś? Wiesz, co to elektroluka?

ANKA Wiem, proszę pana. Ja już służyłam z tym luksem.

BUJAK A czystość lubisz?

ANKA Lubię, proszę pana.

BUJAK A jesteś uczciwa?

ANKA Uczciwa, proszę pana.

BUJAK A jak masz na imię?

ANKA Hanka, proszę pana.

BUJAK A wiesz, czyj to dom?

ANKA Wiem, proszę pana. Pani hrabiny, proszę pana.

BUJAK Podobasz mi się. Wstawię się do pani hrabiny za tobą. A za okłapkami nie będziesz latać?

ANKA Nie, proszę pana.

Scena 4

BARBARA SZPRYMER /telefonuje/ A ja wiem na pewno, mówił mi sam pan Bujak w wielkim zaufaniu. On by nie śmiał nawet o tym pomyśleć. On jest tylko sekretarzem pani hrabiny. Wszystkie inne to plotki. Oczywiście, że plotki. Tylko nie powtarzaj nikomu, ostatecznie to są ich osobiste sprawy. Co mnie to obchodzi! On ma jakąś narzeczoną, zwierzył mi się, a pani hrabina - patriotyzm. Co? Patriotyzm w głowie. Nie myśli o okłapkach. Ale pomyśli, pomyśli. Spokojna głowa. To będzie szczęściarz, ten co ją złapie! Gdybym to ja była mężczyzną!... /szepc/ Mają ludzie szczęście!... /szepc/

Scena 5

/Willa hrabiny. Hrabina, Bujak, potem Kowalski./

BUJAK W każdej chwili może być kłops. Trzeba spzywać.

HRABINA Ani mi się śni.

BUJAK Czy nie rozumiesz, że pewnego pięknego poranka oni się zbudzą oczekaniem na twoją forszę i wszystko sprawdzą? I co wtedy? Te liściki z Anglii i Szwajcarii na długo już nie starosą. /stuk na maszynie/ "Londyn, dnia... Szanowna pani, miko mi zawiadom, że za dwa tygodnie prześlę pani pierwsze czterdzieści tysięcy funtów z jej konta nr 6-8-10011, Jonathan Smith." Jak długo dadzą się bajerować? Trzeba wszystko spuścić i dawać nogę.

HRABINA Niby jak spuścić?

BUJAK Właśnie, jak? Przecież nie dasz ogłoszenia! Już wiem! Nie, ja jestem genialny, jak Boga kocham! Baśka pracuje. Kowalski!

HRABINA Kowalski?

BUJAK Kowalski nas uratuje. Kowalski!

HRABINA Nie obeszłoby się bez niego?

BUJAK O nie, muszą mieć nowy zastrzyk. Coś bardziej realnego. Nie można żyć samymi papierkami. Gotowi zwątpić... Już wiem! Genialny pomysł! Słuchaj...

HRABINA Kowalski! Idzie tu!

BUJAK Świetnie! Ten człowiek zawsze się zjawia, kiedy go potrzebujemy.

HRABINA Pewnie chce wyszantażować nową forszę.

BUJAK Zgoda, bratku, ale nie za darmo. /pukanie, wchodzi Kowalski/ O, pan Kowalski, prosimy.

KOWALSKI Przyszedłem się pożegnać. Wracam dzisiaj do Garwolina.

BUJAK Zegarki już kupione?

KOWALSKI Tak.

BUJAK Z kukuleczkami, z kurancikami?

KOWALSKI Jeden z kukuleczką, drugi z kurancikiem. Zawdzięczając pani hrabinie. Jaka śliczna willa! Meble! Telewizor! Wszystko w najlepszym gatunku. Jak to miło, kiedy ludziom dobrze się powodzi. Byłem na uroczystości ku czci pani hrabiny. Bardzo wzruszające. I takie patriotyczne! No, to żegnam. Czy mam zawieźć do Garwolina pozdrowienia od pani hrabiny dla szanownej mamusi na bazar?

HRABINA O nie, broń Boże! Niech pan pary z ust nie puści, panie Kowalski, że pan mnie widział.

BUJAK Pan pewnie chce, żeby i to milczenie było złotem? Możemy pomówić. Ale ja mam lepszą propozycję. Czy tu pana kto zna? Czy pan gdzie bywał?

KOWALSKI Nie, nigdzie.

BUJAK Po angielsku pan oczywiście nie umie?

KOWALSKI Odrobinkę.

BUJAK Naprawdę? To cudownie! Czy lubi pan teatr?

KOWALSKI Do Garwolina rzadko przyjeżdża teatr, ale jak tylko przyjedzie, zawsze jestem. Z całą rodziną.

BUJAK A czy pan tak czasem nie przedstawiał w teatrze amatorskim?

KOWALSKI Nie miałem szczęścia.

BUJAK Teraz pan może je mieć. Zagra pan Anglika! Yes, yes, all right, sure!

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure!

BUJAK Świetnie! Rola nie będzie trudna. Przebierzemy pana za Anglika. Melonik, goździk w butonierce, rękawiczki, laseczka! Szttywny, jakby kij połknął, będzie pan pokazywał trzem panom kolejno te same papiery. I będzie pan gadał pierwsze lepsze słowa po angielsku. A ja będę tłumaczyć, że hrabina Zamojska ma jechać do Londynu. I to wszystko, klawo?

KOWALSKI Klawo.

BUJAK Nasza pokojówka nie widziała pana?

KOWALSKI Nie.

BUJAK Nikt nie może pana zobaczyć, nie powinien.

/Anka wchodzi z wazonem. Bujak do Kowalskiego/

Niech się pan odwróci.

/do Anki, zabierając kwiaty/

Nie wiesz, że bez pukania się nie wchodzi?

ANKA Wiem, proszę pana, ale ręk nie miałam, proszę pana. /przygląda się Kowalskiemu/

BUJAK Resztę kwiatów postaw w sypialni pani hrabiny i nie wchodzi tu teraz.

ANKA Dobrze, proszę pana. /wychodzi/

BUJAK Może się pan odwrócić. Za tę rolę, panie Kowalski, leca trzy tysiączki. Przyda się?

KOWALSKI Oczemu nie? Jeszcze jeden stary zegar kupię.

Scena 6

/Budka telefoniczna./

BARBARA SZPRYCER /telefonuje/ Przyjechał Anglik do pani hrabiny. Stuprocentowy. Podobny z banku czy adwokat. Ale kto go tam wie. Jak się dobrze keke niej zakreśli, patriotyzm diabli weźmą... Jak się nazywa? Jonathan Smith. Pewnie, że wszystko wiem. Powiem ci więcej. Pani hrabina powiedziała mi w wielkim zaufaniu, że musi z nim jechać do Londynu. Niby w interesach, ale kto ich tam wie! Wiadomo, jak u kobiety wyglądają interesy, jak jej się chłop spodoba. A taki Anglik może się spodobać, no nie? Nasi panowie pokpiłi sprawę. Nie mógł to się który z nią ośenić? Ach, gdybym to ja była tym Jonathanem Smithem! Taki Anglik to ma szczęście, no!...

Scena 7

/Hall willi Hrabiny. Z trzech stron wchodzi trzej panowie: WIERTALSKI, HAZAS, CICHANKIEWICZ. Wystrojeni, z bukietami w rękach. Patrzą na siebie nienawistnie./

WIERTALSKI Co, i pan tu?

CICHANKIEWICZ I wy tu?

HAZAS No, proszę!

WIERTALSKI Tyle wysiłku na marne.

CICHANKIEWICZ Zobaczymy. Co los zdarzy...

HAZAS /do Wiertalskiego/ Pan jest przecież już tonaty, do jasnej cholery!

WIERTALSKI Żyjemy w wieku lotów międzyplanetarnych i rozwodów.

ANKA /wchodzi w fartuszek pokojówki, twarz ma obwiązana chustką, jakby ją zęby bolały/ Pani hrabina prosi pana Cichankiewicza.

CICHANKIEWICZ No, proszę, oczywiście, to jasne. /Cichankiewicz wychodzi z Anką. Wiertalski i HAZAS wybuchają śmiechem./

WIERTALSKI Dureń. Wzięła go pierwszego, bo chce się go pozbyć jak najszybciej.

HAZAS Oczywiście, panie kolego.

WIERTALSKI Ona mi kogoś przypomina, ta pokojówka. Gdzieś ją już musiałem widzieć.

HAŁAS I mnie jakby też, ale nie wiem skąd. /po chwili/ Ten idiota wyobraża sobie, panie dziejski, że może podobać się kobiecie!

WIERTALSKI Asekurant! Ścierpieć go nie mogę.

HAŁAS Ani ja. A przy tym nieuk. Nie wiem, czy w ogóle chodził do gimnazjum.

S c e n a 8

/Willi Hrabiny. Hrabina. Cichankiewicz./

HRABINA Ach, mój drogi przyjacielu, najlepszy z ludzi...

CICHANKIEWICZ Pani hrabino!

HRABINA Zmartwienie.

CICHANKIEWICZ I ja mam zmartwienie.

HRABINA A pan z czym?

CICHANKIEWICZ Z domem starców. Dach przecieka. Byle głupia dziura w dachu, to zaraz do mnie. W Polsce tak jest, minister musi rozstrzygać, gdzie jaki gwóźdź wbić.

HRABINA Ach, pan mnie wzrusza tą troską o starców. Prawdziwy człowiek! Dlatego tylko panu postanowiłam się zwierzyć.

CICHANKIEWICZ Tylko mnie? A czy to mnie nie narazi?

HRABINA Och, jeśli pan się obawia! Mam jeszcze imych przyjaciół.

CICHANKIEWICZ Nie, nie, nie, pani hrabino, dla pani gotów jestem na wszystko! Niech się pani zwierza tylko mnie.

HRABINA Tylko panu. Nie wiem, jak to się stało, że jest mi pan tak bliski. Może dlatego, że przypomina mi pan mojego narzeczonego, księcia Radziwiłła, który tragicznie zginął spadając z konia.

CICHANKIEWICZ Och, pani hrabino!

HRABINA Waciu!

CICHANKIEWICZ Och, Polly!

HRABINA Jemu też było Waciu.

CICHANKIEWICZ Polly, czy mogę mieć nadzieję?

HRABINA Życie bez ciebie to pustynia i ruina. No i piekło. Rozumiesz teraz, Waciu, dlaczego tylko tobie chcę się zwierzyć. To jest sprawa naszej przyszłości.

CICHANKIEWICZ Słucham cię, aniele.

HRABINA Jutro przyjeżdża do mnie z Anglii przedstawiciel banku, mój adwokat, i zabiera mnie do Londynu.

CICHANKIEWICZ O!

HRABINA Nie denerwuj się, skarbie, wrócę na pewno. Ale Anglicy są formalisci i żądają, abym stawiała się osobiście. Voila!

CICHANKIEWICZ Więc, o cóż chodzi?

HRABINA Przecież nie mogę pojechać, nie zwróciwszy pieniędzy pobranych z waszej Rady. Ażby twoja ptaszyna tam umarła?

CICHANKIEWICZ Och, nie mów.

HRABINA Prawo jest prawem. Musisz zdobyć dla mnie pieniądze.

CICHANKIEWICZ Ja?

HRABINA A ktoś by? Czy mogę o to prosić kogo obcego?

CICHANKIEWICZ /jaka się/ I-ile?

HRABINA Chyba około trzydziestu tysięcy. To dla mnie drobnostka. Nic nie ryzykujesz. Zostaniesz tu w mojej willi i będziesz czekał na powrót twojej Polly. A gdy wrócę... Precz drobnomieszczańskie przesady! W mojej sferze, między nami hrabinami, niech żyje wolna miłość! Ostatnią noc przed wyjazdem do Londynu spędzę z tobą, Waciu mój!

CICHANKIEWICZ Cudo moje hrabiowskie! Ptaszyna!

HRABINA Nie mogę dłużej rozmawiać z tobą o marnych pieniądzach. Mister Jonathan Smith zapozna cię jutro z twoim przyszłym majątkiem. Bo wszystko będziemy mieli wspólne. Gdzie ty Kajus, tam jak Kaja, amen.

CICHANKIEWICZ Duszyoczko, a czy musimy tyle dawać na to miasto?

HRABINA Zobaczymy, skarbie. W każdym razie na dom starców na pewno, bo to ci tak leży na sercu.

CICHANKIEWICZ Ale skąd mam wziąć tyle pieniędzy?

HRABINA Pożycz, sprzedaj, wykombinuj. Przecież jesteś mężczyzną i żyjesz w Polsce. Nie?

CICHANKIEWICZ Postaram się, ale muszę to zrobić sam, nie kolektywnie. Niech pani nie mówi nikomu, błagam. Nasze szczęście też niech będzie sekretem do czasu.

HRABINA Kamień w wodę.

CICHANKIEWICZ Zwłaszcza przed tą Szprycer niech się pani nie zdradzi. Ludzie są tacy zawistni. Gotowi powiedzieć, że polowałem na pani majątek.

HRABINA Ach! Któż by pana o to podejrzewał? Taki kryształ!

S c e n a 9

/Hall willi Hrabiny. Hałas i Wiertalski, wchodzi Cichankiewicz./

HAŁAS No, proszę! Co tak krótko?

CICHANKIEWICZ A, krótko, moi panowie. Krótko i węzłowato. Bo jeśli chcecie wiedzieć, już dawno powiedzieliśmy sobie wszystko.

ANKA /wchodzi/ Pani hrabina prosi pana Hałasa.

/Hałas wychodzi./

CICHANKIEWICZ Co to panienkę zęby bolą?

ANKA Tak, proszę pana.

CICHANKIEWICZ Skąd jesteście, bo tak jakbym was znał.

ANKA Ze wsi, proszę jasnie pana. /wybiega/

WIERTALSKI Kogo ta pokojówka mi przypomina? Zachodzę w głowę... /po chwili/ Widział pan, jak ten duren Hałas na mnie spojrzał? Utopiłby mnie w łyżce wody, gdyby mógł. Kacyk, duren, warchoł!

CICHANKIEWICZ Są ludzie i ludziska...

WIERTALSKI Ignorant, nieuk. Przecież on nic nie umie. Nie wiem nawet, czy skończył szkołę.

CICHANKIEWICZ Mówią, że konie ze stadniny nie wyzdychały, tylko je sprzedał. Ale ja temu nie daję wiary. Czego to ludzie nie wymyślą!

S c e n a 10

/Willa Hrabiny. Hrabina, Hałas./

HRABINA Przyszła chwila, kiedy muszę wypróbować pana przyjaźń.

HAŁAS Na mnie jak na Zawiszę. Chce pani, to krwi utoczę.

HRABINA Nie chcę krwi, chcę pieniędzy.

HAŁAS Znowu? Przepraszam.

HRABINA Przyjechał mój adwokat z Londynu, mister Jonathan Smith... Muszę tam jechać na proces spadkowy. Czysta formalność... Nie mogę jednak wyjechać, nie zwróciwszy pieniędzy pobranych z waszej Rady.

HAŁAS Może to by się dało jakoś zrobić.

HRABINA Nie, nie! Sumienie by mi nie pozwoliło. Wiertalski lub Cichankiewicz oczywiście daliby mi te grosze. Ale wolę wszystko zawdzięczać panu.

HAŁAS Bardzo szusnie.

HRABINA Nie wierzę, żeby pan nie potrafił zdobyć dla mnie tych głupich trzydziestu tysięcy złotych. Taki prawdziwy męczyzna...

HAŁAS Pani hrabino.

HRABINA /namiętym szeptem/ Mister Jonathan Smith wprowadzi pana w moje interesy.

HAŁAS /pada na kolana/ Pani hrabino, jak Boga Kocham...

HRABINA Czyżby pan się dotąd nie domyślał?...

HAŁAS Domyślałem się, ale jestem nieśmiały.

HRABINA Mój mały chłoptas, taki nieśmiały. /Hałas rzuca się na nią / Nie, nie! Gdy wrócę, wtedy... już na zawsze...

HAŁAS Błagam, jeden całus!

HRABINA Ach, jaki pan namiętny. Tak! Precz z przesadami! Już wiem! Pan mi przypomina mego narzeczonego, księcia Radziwiłła! Zginał na koniu! Ach, Hipolicie! Hipolit mi też było. Ostatnia noc przed wyjazdem do Londynu będzie nasza!

HAŁAS Wiertalski skona!

HRABINA Będzie tańczył na naszym weselu.

HAŁAS Hrabiatko ty moje! A czy musimy tu zostać? Jestem stworzony do czegoś lepszego. I po co było tyle forsy obiecywać miastu? To lekkomyślne.

HRABINA Zobaczymy. W każdym razie koniki dla twojej stadniny kupię na pewno.

HAŁAS Ale do ślubu ani mru-mru. Obszczekaliby mnie, że lecę na twoje pieniądze. Jeszcze gotowa byś uwierzyć.

HRABINA Prędzej uwierzyłabym, że nie mam ani grosza!

S c e n a 11

/Hall willi Hrabiny. Wiertalski, Cichankiewicz, wchodzi Hałas./

WIERTALSKI Co już?

HAŁAS Już, proszę panów, już. /zaciera ręce/

ANKA /wchodzi/ Pan Wiertalski proszony.

WIERTALSKI Au revoir, messieurs. /wychodzi za Anka/

HAŁAS Taki zarozumialec, bo ma gładką gębę. Gęba to jeszcze nie wszystko. Duren, lizus, karierowicz!

CICHANKIEWICZ Są ludzie i ludziska.

HAŁAS Duren. Nigdy go nie lubiłem.

CICHANKIEWICZ Powiem panu w zaufaniu: podobno Pietrzykowski dał mu dwadzieścia tysięcy za swoje mieszkanie. Ale ja temu nie daję wiary.

HAŁAS A w ogóle - hochsztapler. Zdaje się, nie ma nawet szkoły średniej.

S c e n a 12

/Willa Hrabiny. Hrabina, Wiertalski./

WIERTALSKI Co panią gnębi, proszę mi wyznać.

HRABINA Ach, drogi przyjacielu, nie mogę. Od pierwszej chwili poczułam w panu bratnią duszę, ale tragiczny los nas rozdzielił.

WIERTALSKI Pani hrabino!

HRABINA Gdybym się zwierzyła, stałby mi się pan jeszcze bliższy, a nie można na to pozwolić. Muszę panować nad sobą.

Wiertalski Ale dlaczego, pani hrabino?

HRABINA Nie, nie. Poproszę o pomoc Cichankiewicza albo Hałasa, to są ludzie obojętni mi.

WIERTALSKI Nie! Pani hrabino, tylko mnie! Tylko mnie! Nic nas nie dzieli! To są bzdury, to nie ma znaczenia! Jestem do pani dyspozycji, cały.

HRABINA Pan wybaczy. W mojej sferze nie ma mowy o konkubinacie.

WIERTALSKI Pani hrabino! Ja się rozwiodę. To głupstwo, drobnostka!

HRABINA A pańskie dzieci?

WIERTALSKI Głupstwo, drobnostka. Będę płacił alimenty.

HRABINA W istocie, skoro tak...

WIERTALSKI Załatwione?

HRABINA Załatwione, Zygmusiu.

WIERTALSKI Załatwione. Apo... Apo...

HRABINA Mów mi Polly. W pałacu wołali mnie Polly.

WIERTALSKI Polly! To pięknie! Więc cóż to za zmartwienie, z którego chciała się pani zwierzyć Cichankiewiczowi lub Hałasowi? Niedoczekanie ich!

HRABINA Niedoczekanie! Właściwie drobnostka. Muszę jechać do Londynu. Formalność spadkowa. Mój adwokat, Jonathan Smith, który jutro do mnie w tej sprawie przyjeżdża, przy okazji zapozna pana z naszym stanem majątkowym.

WIERTALSKI O!

HRABINA Ale przed wyjazdem muszę oddać forszę, którą wzięłam z waszej Rady i... chciałam panu zaproponować, aby pan, gdy wyjadę, przeniósł się do mojej willi. Skoro się pan rozwodzi, to będzie najprostsze. Proszę pospie-

żyć się z rozwodem, bo gdy wrócę - ślub. Pan rozumie, że między nami hrabinami nie ma mowy o konkubinacie.

WIERTALSKI Niestety, rozumiem. Ile tych pieniędzy?

HRABINA Około trzydziestu tysięcy. Zapytaj mego sekretarza, Zenona.

WIERTALSKI Cholewna sprawa. Ciężko będzie.

HRABINA Ale warto!

WIERTALSKI Trzymajmy wszystko w tajemnicy, bo zaczęła trąbić, że lecę na pani pieniądze.

HRABINA Ludzie są podli.

WIERTALSKI Właśnie.

HRABINA Nie rozumieją uczuć.

WIERTALSKI Właśnie.

HRABINA Ach! Pan jest kubek w kubek podobny do mojego narzeczonego księcia Radziwiłła, który zginął konno. Też miał na imię Zygmunt! O, wspomnienie! Precz hrabiowskie przesady! Ostatnią noc przed wyjazdem do Londynu ofiaruję tobie, Zygmusiu!

WIERTALSKI O, cudo moje! Nie będę ani jadł, ani spał, ani o niczym innym myślał. Po co pani tyle forsy obiecała miastu? Czy to warto? Ludzie nie umieją szanować dobra społecznego.

HRABINA Może nie dam tyle, ile obiecałam, ale w każdym razie domek dla matki czworaczek zbuduję, bo panu leży to na sercu. Zygmunt Radziwiłł też miał takie czułe serce!

S c e n a 13

/Hall willi Hrabiny. Cichankiewicz i Hałas. Wiertalski wychodzi rozpromieniony z pokoju Hrabiny./

WIERTALSKI Nie wiem, co panowie tu jeszcze robią?

CICHANKIEWICZ Mam nadzieję, że już tu więcej panów nie spotkam.

HAŁAS Jestem pewien, że to ostatni raz!

WIERTALSKI Idiota! /wychodzi/

CICHANKIEWICZ Bałwan! /wychodzi/

HAŁAS Kretyn! /wychodzi/

/Anka wygląda za nimi, zdejmując chustkę. Wychodzi roześmiana Hrabina z bukietami. Za nią Bujak./

HRABINA Już cię zęby nie bolą?

ANKA Jak ręką odjął, proszę pani hrabiny.

HRABINA Powstawiaj te bukiety do wody.

/Śmieje się, oddaje Ance Kwiaty, tańczy z Bujakiem./

S c e n a 14

BARBARA SZPRYCER /telefonuje/ Hrabina wychodzi za mąż! Za kogo? Ba, żebym to ja wiedziała! Mówiła, mówiła, ale jakoś tak enigmatycznie. Że połączyła ich miłość do naszego miasta. Patriotyczny mariaż! Więc kto? Może Hałas? A może Cichankiewicz? Wiertalski? Wiertalski żonaty. Że może się rozwieść? Pewnie, że może, wszyscy się rozwodzą. Nawet z błahszych powodów. A może sam pan przewodniczący? Ten Anglik? Nie, hrabina powiedziała, że nigdy nie oddałaby serca ani majątku cudzoziemcowi... Mają ludzie szczęście!

S c e n a 15

/Willi Hrabiny. Kowalski, Bujak, Wiertalski./

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key.

BUJAK Mister Jonathan Smith mówi, że obecność pani hrabiny w Londynie jest niezbędna.

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key.

BUJAK To czysta formalność. Tak mówi Anglik, Anglicy są bardzo ostrożni.

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key.

BUJAK /do Wiertalskiego/ Pani hrabina życzyła sobie, aby pan przejrzał te dokumenty, akta własności: to depozyty w banku, to kopalnie diamentów w Afryce.

WIERTALSKI Skwarnej.

BUJAK Obrazy w galeriach, itd.

WIERTALSKI /zupełnie oszołomiony/ Tak, tak, dziękuję. /krzyczy/ Było mi bardzo przyjemnie poznać pana! Do widzenia! /wręcza Bujakowi kopertę/ Dla pani hrabiny.

BUJAK Dziękuję. /Wiertalski wychodzi. Bujak do Kowalskiego/ Czy pan już nie więcej nie umie tylko "yes, yes, all right, sure, o key"?! Za co płacę, do jasnej cholery?!

KOWALSKI Całą noc uczyłem się, ale z tremy wszystko zapomniałem. O teraz wiem: breakfast - śniadanie, dinner - obiad, supper - kolacja. Monday, Tuesday, Wednesday, Thursday, Friday, Saturday, Sunday.

BUJAK O, to brzmi pięknie. Co to jest?

KOWALSKI Dni tygodnia.

BUJAK Wal pan dni tygodnia. Hanka! /Wchodzi Anka z obwiązaną twarzą / Poszedł?

ANKA Poszedł, proszę pana.

BUJAK Wpuszczaj drugiego. A trzeci już przyszedł?

ANKA Przyszedł, proszę pana. Zamknęłam go w sypialni pani hrabiny.

BUJAK Pamiętaj, że nie mogą się zobaczyć.

ANKA Pamiętam, proszę pana. /wychodzi/

BUJAK Wyjątkowo posłuszna dziewczyna. Takie można znaleźć jeszcze tylko na wsi.

/Pukanie, wchodzi Hałas./

HAŁAS Moje uszanowanie, how do you do?

KOWALSKI Monday, Tuesday, Wednesday.

BUJAK Mister Jonathan Smith uważa przyjazd pani hrabiny do Londynu za konieczny.

HAŁAS A co to za sprawa? Czy nie będzie draki z pieniżkami?

BUJAK Monday, sure, all right.

KOWALSKI Monday, Tuesday, breakfast - śniadanie.

HAŁAS Co proszę?

BUJAK Mister Jonathan Smith jest głodny, nie jadł jeszcze śniadania. Śniadanie - to jedyne słowo, którego zdążył się już nauczyć po polsku.

HAŁAS To znaczy, że się wykręca od odpowiedzi.

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key.

BUJAK A oto dokumenty: kopalnie diamentów w Afryce skwarnej, tfu, dewizy, obrazy, latyfundia, tysiąc koni.

HAŁAS O! O! /zupełnie oszołomiony/ Dziękuję, merci, time is money.

KOWALSKI Money, money, yes, yes, all right, sure, Monday, Tuesday.

HAŁAS Co on mówi?

BUJAK Że pan jest bardzo sympatyczny i przystojny.

HAŁAS Niech mi pan powie, że jest w deche. Ciao, Mister Jonathan Smith. /wręcza Bujakowi kopertę/ Dla pani hrabiny.

BUJAK Dziękuję.

KOWALSKI Monday, Tuesday.

/Hałas wychodzi./

BUJAK Hanka! /Wchodzi Anka / Poszedł?

ANKA Poszedł, proszę pana.

BUJAK Dawaj ostatniego. /Anka wychodzi / Uwaga, ostatni.

/Pukanie, wchodzi Cichankiewicz./

CICHANKIEWICZ Czy nikt mnie nie widział?

BUJAK Dyskrecja zapewniona, pani hrabinie też na tym zależy.

CICHANKIEWICZ Przyniosłem pieniądze, ale chciałbym wpierw zobaczyć dokumenty.

BUJAK Oczywiście, oczywiście. To jest właśnie Mister Jonathan Smith. Monday, Tuesday, breakfast, dinner, sure.

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key.

BUJAK Mister Jonathan Smith mówi, że sprawa jest w stu procentach pewna. Tak mówi roztropny Anglik. A oto dokumenty: latyfundia, tysiąc koni, fabryka broni, wizy i dewizy, kopalnie... Mister Smith mówi, że mało już jest na świecie takich fortun.

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key, Monday, Tuesday.

CICHANKIEWICZ Jaki to piękny język i jaki bogaty. Proszę, oto pieniądze dla pani hrabiny. /wychodzi/

BUJAK Jonatanku, grałeś jak noga. Ale oni byli jeszcze głupszy, więc masz swoje trzy patyki.

/Wchodzi Hrabina./

KOWALSKI Pięknie dziękuję. Kupię jeszcze jeden zegar z kurancikiem.

BUJAK To wzniosłe.

KOWALSKI Jak pożytecznie jest znać obce języki. Tak się denerwowałem, że o mało nie wypadłem z roli.

BUJAK No, już z ciebie Holoubek nie będzie. Wyskakuj z ciuchów i zmiataj.

KOWALSKI Bardzo przepraszam, czuję się w nich jak prawdziwy Anglik. A może mnie kto pozna, gdy będę szedł na dworzec?

HRABINA Ma rację, niech pryska w meloniku.

BUJAK Przecież dzieciaki będą za nim biegły. I taki Anglik będzie kupował bilety do Garwolina?

KOWALSKI Garwolin też miasto.

BUJAK No, już dobrze, dobrze, bo czasu szkoda. Serwus, panie Kowalski. Wesołych zabaw z kurancikami.

KOWALSKI Moje uszanowanie i pięknie dziękuję.

BUJAK Ale prosto na dworzec.

KOWALSKI Jonathan Smith zrobi co do niego należy. /wychodzi/

HRABINA A ja ci mówię, że on jest bezczelny.

BUJAK Bzdura! Znam się na ludziach. Wyjątkowo potulny chłopina. Fantastyczne! Wszyscy trzej przynieśli w zębach pieniądze.

HRABINA Dałabym nie wiem co, żeby zobaczyć, jak tu przyjdą na "szakową noc" i jak się spotkają. Och, zobaczyć to, zobaczyć!

BUJAK W "szakową noc" musimy być już bardzo daleko. Nie ma żartów. Będą nas ścigać.

HRABINA A ja ci mówię, że nie. Będą się starali wszystko zatuszować, żeby nikt się nie dowiedział o ich głupocie i żądactwach.

BUJAK Może, ale licho nie śpi. Strzeżonego Bożia strzeże. Rozzuchwaliliśmy się powrotem. Wtedy się najłatwiej wpada.

HRABINA Ale udał nam się ten Jonathan Smith z Garwolina. Jakby z nieba spadł.

BUJAK Aha. Teraz do dzieła. Trzeba spławić Hankę, spakować galopem manatki i wiać, kiedy się ściemni, żeby nas nikt nie zauważył.

HRABINA A jeśli nadziejemy się na kogoś?

BUJAK Racja. Musimy się przebrać. Ale jak?

HRABINA Ja za zakonnicę. Zawsze marzyłam o klasztorze.

BUJAK Idiotka. Skąd weźmiesz strój?

HRABINA No, to ja za mężczyznę, a ty za kobietę.

BUJAK Może to i niegłupi pomysł. Hanka!

HRABINA Też się nam udała. Poskuszone cięło z zawiązaną buzią.

ANKA /wchodzi/ Słucham, proszę pana.

BUJAK Pani hrabina jest bardzo zadowolona z Hanka i chce jej dać mały urlop. Nie będziesz już nam dziś potrzebna. Możesz wrócić za dwa, trzy dni.

ANKA Bardzo się cieszę, proszę pana. Dziękuję.

BUJAK Podziękuj pani hrabinie.

ANKA Dziękuję pani hrabinie.

HRABINA Co Hanka będzie robiła?

ANKA Pojadę do babci, proszę pani hrabiny.

BUJAK To do widzenia. Baw się dobrze. I przywieź nam świeżego masła ze wsi i kurczaka.

ANKA Dobrze, proszę pana. Do widzenia. /wychodzi/

HRABINA Po cholere mi ten kurczak?

BUJAK Głupia! Naumyślnie powiedziałem o tym, bo jakby jej co w głowie świtało...

HRABINA Co jej tam może świtać!

BUJAK Do roboty! /wyciąga wielką walizę-kufer na środek sceny, otwiera ją/
No, tym razem nie musimy ładować do niej kamieni. Tylko najcenniejsze rzeczy, pamiętaj. Zaraz! Sprawdzę, czy Hanka wyszła. /wychodzi, Hrabina pakuje do walizki różne rzeczy, Bujak wraca/ Wyszła. /pakują wspólnie/ Dosyć już. Dosyć, bo nie udźwignę. /zamykają walizę-kufer, Bujak unosi ją/ Cholernie ciężka. No, teraz chodźmy coś zjeść, pomyśleć o naszych przebierankach i "hajda trojka, śnieg puszysty".

HRABINA Jaki śnieg? Jest lato.

BUJAK Tuman! Nie znasz literatury. /Wychodzą. Scena przez chwilę pusta.
Przez okno z zewnątrz zagląda Anka, widzi, że nikogo nie ma, wskakuje, za nią wskakuje Romek./

ROMEK Co chcesz zrobić?

ANKA Cicho! Żadnych dyskusji. Albo zrobisz to, o co cię proszę, albo idź do diabła.

ROMEK Oni cię jeszcze zamordują, mój Sherlocku Holmesie.

ANKA /otwiera kufer, wyrzuca z niego wszystko i upycha za firanką/ Nie jestem Sherlock Holmes, tylko nie lubię świństw. Jeden lubi, a drugi nie. Rzecz gustu.

ROMEK Sprawdzam każde "Życie Warszawy". Nie wydrukowali.

ANKA Nie rozumiem dlaczego. Takie kapitalne fotografie. Może to i lepiej. Będę mogła zdemaskować ich sama.

ROMEK Bądź ostrożna.

ANKA Nie bój się. Zrób wszystko, jak mówiłam, i czekaj na dworcu.

ROMEK Aniu!

ANKA Ani słowa. /całuje go/ Zamykaj, już, już.

ROMEK Jeszcze raz.

ANKA Ale ostatni.

/Całują się./

ROMEK Dopiero drugi i już ostatni! /całują się/ Ale musimy czymś napełnić kufer, bo się zorientują, że pusty.

ANKA Spokojna głowa.

Scena 16

/Budka telefoniczna./

BARBARA SZPRYCER /telefonuje/ Hrabina wyjeżdża do Londynu. Nie! Wraca, wraca. Formalności spadkowe. Stwierdzenie tożsamości. Anglicy są skrupulatni. Tak. Razem z tym Anglikiem. Tak! Widziałam go! Gwoździak w butonierce, czarny tuzurek, melonik! Nie masz pojęcia, jaki to Anglik! Ale nie znasz największej bomby. W willi zostaje narzeczony. Zaręczyła się. Ba, żeby to ja wiedziała z kim. Ale to się wkrótce wyjaśni. Wyjdzie szydło z worka. Będzie wiadomo, kto jest najmądrzejszy z całego miasta.

Scena 17

/Plac Ludu. Przed willą Hrabiny. Trybuna "zamieszkała" przez matkę z czworaczkami. Ciemno. Z trzech stron wchodzi trzech panowie. Idą w kierunku willi. Zauważają się, konsternacja. Z kieszeni sterczą im jednakowe, białe kartony. Każdy ma latarkę, świecą sobie w oczy./

HAŁAS I pan tu?!

CICHANKIEWICZ To nie przypadek...

WIERTALSKI Proszę... proszę... Ciągłe jakieś interesy do hrabiny.

HAŁAS Właśnie.

CICHANKIEWICZ Właśnie.

HAŁAS Na szczęście to się wkrótce skończy.

WIERTALSKI Właśnie. Ja tu mam spotkanie. Czy panowie nie zechcieliby...

CICHANKIEWICZ Właśnie. To ja tu mam spotkanie.

HAŁAS Właśnie. Ja tu mam spotkanie...

CICHANKIEWICZ Właśnie. /z kieszeni wypada mu karton/

HAŁAS Co to? Ja mam taki sam. /wyciąga swój/

WIERTALSKI I ja. /wyciąga swój/ "Proszę przyjść dziś o dziesiątej wieczorem z latarką przed willę hrabiny, nie wchodzić do środka, czekać. Życzliwy Jonathan Smith". To samo?

HAŁAS To samo. Dziwne.

CICHANKIEWICZ Bardzo dziwne.

HAŁAS Skąd umie po polsku?

WIERTALSKI Mógł mu ktoś przetłumaczyć. Cóż to, już nikt u nas w mieście nie umie po angielsku?

HAŁAS Time is money, good bye, sure. Europa, jakby nie było.

CICHANKIEWICZ Czego on może chcieć?

WIERTALSKI Łapówki.

HAŁAS Anglik?

WIERTALSKI Podpisał się "życzliwy", jak w anonimach. Na pewno chce łapówki.

HAŁAS Ta z redakcji nie znalazła się?

WIERTALSKI Kamień w wodę. Prokurator chciał ją zamknąć, ale trudno w tym wypadku rozsyłać listy gończe. Zresztą już za późno.

HAŁAS Pewno siedzi w Warszawie, panie dziejski, i rozrabia. Iada dzień ściągnie nam tu komisję na głowę.

CICHANKIEWICZ Ja robiłem wszystko dla dobra miasta. I kolektywnie. Ostatecznie nie ode mnie hrabina dostała wille.

HAŁAS I nie ode mnie. Dla mnie szkoła była ważniejsza.

WIERTALSKI Ach, wy... Mam podpis Rady, jestem kryty.

CICHANKIEWICZ Hrabina obiecała, że jutro zwróci pieniądze.

WIERTALSKI Oczywiście, zwróci.

HAŁAS Wiem o tym.

WIERTALSKI Dlaczego przypuszczać najgorsze? /po chwili/ Matka z czworaczkami wciąż mieszka tu, na środku miasta, i kpi sobie z nas wszystkich. Widzę, że władza ludowa już nic nie znaczy.

/Wchodzi Kowalski/

KOWALSKI Mister Cichankiewicz. Mister Hałas. Mister Wiertalski.

PANOWIE Tak, tak, moje uszanowanie.

KOWALSKI Yes, yes, all right, sure, o key.

PANOWIE /krzyczą/ Co się stało? O co chodzi?

KOWALSKI Czicho! Dłeczy szpi! Cztery dzieci! /wskazuje trybunę/

WIERTALSKI Pan umie po polsku?

KOWALSKI Talent.

HAŁAS Rzeczywiście talent. Co się stało? /usiłuje odprowadzić go na stronę/

KOWALSKI Monday, Tuesday. Czicho, czicho. Stanąć tu za trybuna. Czekać z latarka, nie szweczicz. /ustawia ich z trzech stron za trybuną/ Breakfast, szniadanie.

HAŁAS Jakie śniadanie? Teraz będzie noc.

CICHANKIEWICZ Co to ma znaczyć?

HAŁAS Co to za maskarada?

WIERTALSKI Wiadomo, Anglicy dziwacy.

HAŁAS Może to wariat?

CICHANKIEWICZ Majątek hrabiny w rękach wariata!

PANOWIE Czekaśmy, ach, czekaśmy. Czekaśmy, więc, czekaśmy.

WIERTALSKI Ale te czworaczki chrapią! /na stronie/ Gdyby ci durnie wiedzieli, co ja tu będę robił jutro o tej porze!

CICHANKIEWICZ /na stronie/ Gdyby ci głupcy wiedzieli, co się tu jutro będzie działo.

HAŁAS /na stronie/ Gdybym mógł powiedzieć tym bałwanom, że jutro...

/Drzwi willi otwierają się. Wychodzą przebrani Hrabina i Bujak. Bujak taszczy kufer./

KOWALSKI Czicho! Nie ruszacz szie, asz zawołam.

BUJAK Mówiłem, żeby tyle nie brać. Ja tego nie utaszczę.

KOWALSKI Bardzo przepraszam, pani Zamojska, coś mi się przypomniało. Pani tak przebrana, ale rodak z Garwolina zawsze swojego pozna.

HRABINA Panie Kowalski, idź pan do diabła, nie ma teraz czasu.

/Bujak rozgląda się niespokojnie./

KOWALSKI Państwo z walizeczką? Państwo też do Garwolina? To możemy razem, pomogę nieść.

PANOWIE /w ukryciu/ Co? Co? Co?!!

KOWALSKI Nie ma jak w domu, co? A to się mamusia, stara pani Zamojska, ucieszy. Pewnie pani teraz mamisi budkę kupi na bazarze, żeby, biedactwo, pod gołym niebem nie siedziała. Starość nie radość.

PANOWIE /w ukryciu/ Co? Co? Co?

BUJAK Odczep się pan i już pana nie ma, no!

KOWALSKI Państwo tacy dobrzy, tyle pieniędzy mi dali za tego Anglika. A gdzie mi tam, biednemu zegarmistrzowi z Garwolina, do Anglika.

PANOWIE /w ukryciu/ Co? Co? Co?

BUJAK Szantażyk?!... Ile? Ile pan chce? No, prędzej, gadaj i znikaj.

KOWALSKI A broń Boże. Nie chę pieniędzy. Państwo nie rozumieją mojej duszy... Wszystko, co posiadamy, to złudzenie... Szekspir powiedział: "We are such stuff As dreams are made on, and our little life is rounded with a sleep"...

PANOWIE /w ukryciu/ Co? Co? Co?

KOWALSKI Co znaczy, krótko mówiąc, że wszystko przemienie, życie jest jak sen...
Po cóż więc miałbym dbać o pieniądze? Nie, nie, żądną tylko przyjaźni uczci-
wych ludzi. Chcę do domu. Z panią, pani Zamojską. I z kolegą brata. Do Gar-
wolina. Do mamy. Na rynek. Po kiełbasę, po masło.

PANOWIE /w ukryciu/ Co? Co? Co?

BUJAK /zupełnie zgłupiał/ Polcia, chodu! /rzuca kufer, uciekają/

KOWALSKI Panowie! Łapać hrabinę!

PANOWIE /wyskakują z latarkami, oślepiają Hrabinę i Bujaka, gonią za nimi/
Trzymaj! Łapaj!

KOWALSKI /stuka w trybunę, budzi Matkę i dzieci, wskazuje willę Hrabiny/ Zaj-
mować! Zajmować! Bawimy się w komórki do wynajęcia!

MATKA /przypina sobie order, wskazuje do willi/ Dalej dzieciaki! Taszczyć tu
wszystko!

/Dzieci w koszulinach nocnych wnoszą rzeczy do willi./

WIERTALSKI /wraca/ Ja protestuję! To jest bezprawie! Gdzie praworządność?

HAŁAS /wraca/ Uciekli?

WIERTALSKI Uciekli!

/Rozlega się syrena milicyjnego auta. Nadbiegają ludzie,

między innymi Barbara Szprycer i Romek./

CICHANKIEWICZ /wraca/ Trzymaj! Łapaj! Moje pieniądze!

WIERTALSKI Moje pieniądze! Moja kariera!

HAŁAS Trzymaj, łapaj! Moje dobre imię! Moje pieniądze!

/Rzucają się wszyscy trzej na kufer./

PANOWIE Muszę odzyskać chociaż trochę!

/Otwierają kufer, wyskakuje z niego Anka, z aparatem fotograficznym. Jest wściekła./

PANOWIE Co? Co? Co? "Głos Wolności"? "Głos Wolności" w kufrze hrabiny?

ANKA /do Kowalskiego/ Ale mnie pan urządził! To ja ich chciałam zdemaskować!
Na dworcu! Teraz uciekli! O mało się nie udusiłam! Zdjęcia diabli wzięli!
Uciekli!

KOWALSKI Znajdą się. Ale jeżeli pani chciała ich zdemaskować, to jesteśmy przy-
jaciółkami. Nie lubimy świństw? Co? Nawet kiedy są pełne fantazji. A jeszcze
bardziej nie lubimy głupców. /Trzej panowie stoją nad pustym kufrem / Proszę
się już nie gniewać. Chociaż ja ich zdemaskowałam, "Głos Wolności" wszystko
to opisze? Prawda? A zdjęć może pani tu zrobić co niemiara. Czyż ja nie jes-
tem fotogeniczna? Albo czworaczki z mamusią? /do dzieci/ Nie macie orkiestry,
dzieciaki? Cóż to, wy gorsi od pani hrabiny? Dalej z muzyką!
/Dzieci chwytają trąbki, piszczałki, bębenki, pokrywki od garnków i robią ko-

cią muzykę. Kowalski, Anka i Romek maszerują z nimi triumfalnie do willi.
Anka robi zdjęcia./

TEUM Uciekła, uciekła, uciekła. Kto? Kto? Kto? Hrabina! Hrabina! Hrabina!
Hrabina z Garwolina!

BARBARA SZPRYCER /w budce telefonicznej, krzyczy w telefon/ Z Garwolina!
Z Garwolina!

TEUM Hrabina z Garwolina!
/Matka, dzieci, Kowalski, Anka i Romek ciągle maszerują z "kocią muzyką".
Brzmi syrena milicyjnego wozu. Trzej panowie zdjęli kapelusze, stoją nie-
ruchomo nad pustym kufrem jak nad trumną./

K u r t y n a

UWAGI INSCENIZACYJNE

W s t ę p

Fabula utworu oparta jest na autentycznym zdarzeniu: sprawa pary hochsztaplerów, którzy naciągali naiwnych urzędników znalazła swój epilog w sądzie. W Polsce niestety ciągle jeszcze nie brak zarówno hochsztaplerów lubiących mieć dużo pieniędzy bez pracy, jak głupich i niemoralnych ludzi, którzy w złudnej nadziei osobistych korzyści dają się złapać na haczyk zarzucony przez spryciarzy.

Wystawiając "Szkolę głupców", musimy sobie zdawać sprawę, dlaczego tę sztukę gramy. Co chcemy przez nią widzom powiedzieć, co wyszydzić, z czym walczyć? "Szkola głupców" jest przede wszystkim satyrą na katwioiernych i pozbawionych zasad moralnych ludzi, którzy - w perspektywie osiągnięcia osobistych korzyści i zrobienia łatwej kariery - wykorzystują dla osiągnięcia swego celu posiadane stanowisko i władzę, nie wahają się oszukiwać i kraść. Ich właśnie najostrej atakuje sztuka. Potępia oczywiście i hochsztaplerów, ale traktuje ich raczej jako narzędzie, za pomocą którego zostają zdemaskowani głupcy. Afera Hrabiny i Bujaka nie stanowi problemu sztuki - jest motorem akcji.

Inscenizacja powinna więc zmierzać w kierunku wysmiania trzech panów: Wiertalskiego, Cichankiewicza i Hałasa. Z nimi niech zostaną wyszydzeni ci wszyscy, którzy naiwnie wierzą w życiowe szanse podobnych karier. Podkreślając jak najpełniej przedstawione w sztuce konkretne cechy naszej rzeczywistości, nie zapominajmy jednak, że "Szkola głupców" jest farsą. Farsa zaś to taki gatunek teatralny, w którym charaktery i zdarzenia są przerysowane, przejawskrawione w kierunku komediowym.

Główne zadanie realizatorów przedstawienia polegać więc będzie na uwypukleniu ostrych, satyrycznych treści sztuki a zarazem na dostarczeniu widzowi zabawy.

Plan pracy

Pracę nad sztuką rozpoczyna zespół od głośnego jej przeczytania. Czyta reżyser, który już wcześniej dokładnie zapoznał się z tekstem. Po przeczytaniu utworu zespół próbuje go streścić, najpierw w kilku zdaniach, wykłuskując z niego to, co każdemu wydaje się najważniejsze, potem dość szczegółowo. Po drugiej lekturze /kolejne odcinki tekstu mogą czytać różni członkowie zespołu/ można z zespołem w swobodnej rozmowie omówić aktualność sztuki. Warto przypomnieć podobne zdarzenia znane z prasy, opowiadań i z obserwacji. Następnie czytamy sztukę po raz trzeci, przerywając lekturę w każdym miejscu, które nasuwa jakiś temat do dyskusji lub omówienia.

Po tym ogólnym zapoznaniu się ze sztuką, zajmiemy się analizą charakterów postaci. Zrobimy to następująco: dla każdej postaci przeznaczymy osobną kartkę podzieloną na trzy rubryki. W pierwszej odnotujemy te cechy charakteru, które ujawniają się w toku działania, w zachowaniu postaci, w poszczególnych sytuacjach; w drugiej - to, co postać sama o sobie mówi; w trzeciej - to, co inni o niej mówią /zaznaczamy, kto to mówi/. Oczywiście tę analizę będziemy przeprowadzać w oparciu o tekst sztuki. Później sprawdzimy, czy nie znajdują się jakieś sprzeczności, wyeliminujemy cechy nieprawdziwe /postać może się sama charakteryzować fałszywie, także sąd innych może nie być trafny, czasem ujęty zbyt kranicowo lub złośliwie/. Najpewniejszą podstawą charakterystyki są takie cechy, które postać zdradza w działaniu. Spośród wszystkich cech podkreślamy te, które

ważamy za najistotniejsze, dominujące w charakterze danej postaci.

Gdy już poznaliśmy charaktery postaci, zastanówmy się, jakie główne zadanie w sztuce ma spełnić każda postać. Dopiero teraz proponuję przystąpić do obsadzenia ról. Musimy się zastanowić, czy aktor typowany do wykonania danej roli sprosta zadaniom, które przed nim stoją. Jednocześnie powinniśmy pamiętać o pożądanym kontrastach, np. trzech panowie - Wiertalski, Hałas i Cichankiewicz - niemal zawsze występują razem i powinni być jak najbardziej różni różnie i w typach fizycznych. Także młoda dziennikarka Anka niech zdecydowanie odbiega typem urody od Hrabiny.

Po ustaleniu obsady dalej czytamy wspólnie sztukę. Oczywiście teraz już każdy aktor czyta tekst własnej roli, starając się jak najlepiej poznać swego bohatera, jego zadanie główne i zadania w poszczególnych scenach, stosunek do innych postaci.

W trakcie głośnego czytania, unikajmy tzw. "gry". Starajmy się natomiast rozumieć myśli, uczucia i pobudki działania postaci, wydobyć logiczny sens tekstu oraz wyjaśnić wszystkie ewentualne niejasności. Pracując nad tekstem, zwracajmy baczna uwagę na dykcję i starajmy się opanować rolę pamięciowo.

Gdy role są opanowane, a w wyobraźni zespołu żyją już postacie i zdarzenia sztuki, możemy przystąpić do prób sytuacyjnych na scenie. Jeżeli nie mamy jeszcze prawdziwych dekoracji, należy je zamarkować. Powinniśmy także używać wszelkich potrzebnych rekwizytów.

Wchodząc na scenę, zaczynamy realizować to, co przedtem tylko sobie wyobrażaliśmy. Zaczynamy działać, spotykać się z partnerami, dążyć do określonych celów, walczyć. Starajmy się tworzyć sytuacje logiczne i jak najprostsze. Niech każde wejście i wyjście będzie uzasadnione. Każdą zmianę sytuacji niech usprawiedliwi logika zdarzeń lub wewnętrzna potrzeba bohaterów.

W farsie tempo i ruch są elementami bardzo istotnymi. Musimy pamiętać, żeby w szybkim tempie gry nie zapomnieć o istotnych rzeczach: o bardzo starannej dykcji i o celowym, zorganizowanym ruchu.

W realizacji sztuki stawiamy sobie zawsze pytanie: czy to potrzebne? czy konieczne? do czego to służy? Wszystko podporządkujemy głównemu nurtowi sztuki. Jeśli jakiś pomysł, choćby sam przez się bardzo efektowny, nie jest związany z głównym nurtem sztuki, zrezygnujemy z niego.

Aczkolwiek farsa operuje przejawskrawieniami, nie starajmy się uzyskać efektów komicznych za wszelką cenę. Sztuka jest tak napisana, że same się ujawnia. Wystarczy, jeśli starannie i z prostotą będziemy realizować zadania wynikające z każdej ze scen. Zastanówmy się więc, do czego zmierzają bohaterzy i w jaki sposób działają, by osiągnąć swój cel. Kiedy słowontowarzyszy działanie, a działanie napotyka na kontrdziałanie partnera, scena zaczyna pulsować życiem /patrz omówienie aktu I, scena 11: Anka i Hałas/.

Gdy wszystko już idzie gładko, możemy przystąpić do prób generalnych. Musimy mieć teraz pełne dekoracje, rekwizyty, kostiumy, światła, charakterystycję. Przeprowadzamy około trzech prób generalnych. Powinny one przebiegać bez przerwania gry, jak przedstawienia. Reżyser notuje uwagi i przekazuje je aktorom po skończonej grze. W wypadku koniecznym można powtórzyć jakąś scenę, ale już po zakończeniu próby całości. W dniu przedstawienia nie należy robić żadnych prób. Natomiast po spektaklu zespół powinien omówić swoje osiągnięcia i braki, przedyskutować wrażenia widzów i w razie potrzeby zrobić jeszcze próbę, aby usunąć lub zmniejszyć niedociągnięcia. W rozmowach z widzami słuchajmy pilnie, czy publiczność odniosła to zasadnicze wrażenie, o które nam chodziło.

Czas i miejsce akcji

Akcja "Szkoły głupców" rozgrywa się współcześnie w jednym z prowincjonalnych miast Polski. Nie wiemy dokładnie, kiedy i jak długo trwa akcja. Możemy się tylko domyślać, że kilka tygodni. Jedynym wskaźnikiem jest informacja Kowalskiego, że przebywa w mieście od tygodnia. A więc między spotkaniem z Kowalskim w hotelu i jego pożegnalną wizytą w willi mija 7 dni. W tym czasie Hrabina obejmuje w posiadanie willę. W rzeczywistości przebieg zdarzeń wymagałby dłuższego czasu, ale taka kondensacja w sztuce, a zwłaszcza w farsie, jest dopuszczalna.

Miejsc akcji mamy kilka: plac przed hotelem, budka telefoniczna, lokal Miejskiej Rady Narodowej, pokój w hotelu, lokal Powiatowej Rady Narodowej, dancing w restauracji, plac z willą i trybuną, wnętrze willi. Trudności związane z dużą ilością miejsc akcji i szybkimi ich zmianami omówią rozdziały: "Dekoracje" i "Praca nad poszczególnymi scenami".

Charakterystyka postaci

Postacie "Szkoły głupców" podzielimy na kilka grup. Są to: hochsztaplerzy, "głupcy", bohaterowie pozytywni i postacie tła.

W pierwszej grupie znajduje się Hrabina i jej "sekretnarz", czyli po prostu - Apolonia Zamojska i Zenon Bujak. Ta nierozłączna para prezentuje dwa zdecydowanie różne charaktery.

Bujak to cwaniak, kuty na cztery nogi chłopak, który z niejednego pieca jadł chleb i nie wykluczone, że był już karany za jakieś mniejsze lub większe kanty. Powinien mieć około 30 lat. Jest inteligentny i sprytny. Nigdzie nie pracuje, tylko "kombinuje" zapewne dlatego, że uważa, trud fizyczny za coś niegodnego siebie, a brak wykształcenia nie pozwala mu pracować umysłowo. Celem życiowym Bujaka jest zdobycie pieniędzy i wyjazd za granicę, gdzie - wydaje mu się - ze swym sprytem i inicjatywą da sobie radę. Dla zrealizowania tych perspektyw wykorzystuje przygodną przyjaciółkę z Garwolina, noszącą nazwisko "Zamojska". Bujak ma fantazję, jego plan oparty jest na znajomości psychiki ludzi do niego podobnych, a mniej sprytnych. Ponieważ w swych obliczeniach opiera się wyłącznie na cechach negatywnych - myli się co do Kowalskiego i to staje się źródłem jego klęski. Bujak choć "oblatany" i wyrobiony towarzysko, z natury jest ordynarny. Widać to w różnicy między jego zachowaniem wobec przyjaciółki, kiedy są sam na sam i kiedy udaje jej sekretarza. Lubi lekkie życie, kobiety, wódkę, zabawę, pieniądze bez pracy. I to jest motorem jego działania.

Apolonia nie jest zła. Jest amoralna. Nie bardzo zdaje sobie sprawę z przestępczości swoich poczynań. Rzuca się w aferę Bujaka jak w przygodę czy zabawę. Sprytna i zdolna - bardzo szybko uczy się swojej roli i gra coraz lepiej. Początkowo zachowuje się jako Hrabina nieporadnie, ciągle szuka oparcia i aprobaty u Bujaka. Później nabiera pewności siebie i na współnika niemal nie zwraca uwagi. Jest zarazem lekkomyślna i tchórzliwa. W niebezpieczeństwie żałuje, że wplątała się w tę historię, ale kiedy trwoga mija, natychmiast zapomina o skrusze i brnie dalej. Pozbawiona skrupułów i zmysłu rzeczywistości, za to pełna temperamentu i chęci użycia umie - w najmniej stosownych momentach - bawić się i cieszyć jak dziecko.

Naukę w "Szkołę głupców" pobierają trzej panowie: Cichankiewicz, Hałas, Wiertalski. Różnice ich charakterów, jak mówiliśmy, warto by podkreślić odpowiednimi cechami fizycznymi. Cichankiewicz powinien być mały, niepozorny, zgięty w ułkonie, o cieniutkim głosie - typowy "urzędas". Hałas - wysoki, gruby, rubaszny, o niskim tubalnym głosie - typ szlachciury czy ekonoma. Wiertalski - przyzłany, ruchliwy, w typie małomiasteczkowego eleganta i donżuana.

Trzej panowie sami charakteryzują się dosadnie w scenie 7 aktu II, kiedy obmawiają się wzajemnie, czekając na audyencję u Hrabiny.

Cichankiewicz to assekurant, nadgorliwiec, biurokrata, hipokryta, "judaszek" i młuk. Charakterystyczne dla niego jest to, że nigdy za nic nie bierze odpowiedzialności, zawsze zaskania się decyzją "Rady" albo "towarzyszem przewodniczącym". Należy do tego typu ludzi, którzy, żeby się nie narażać, wyparliby się własnej matki. Pozornie nieśmiały i szary, choć nigdzie się nie pcha, konsekwentnie dąży do swojego celu.

Hałas - jednoczy zespół cech typowy dla zarozumiałca, kacyka, despoty i warchoła. Nie znosi sprzeciwu, upaja się władzą. Obłudny politycznie, ukrywa dla kariery swoje reakcyjne przekonania.

Wiertalski - znów to lizus, rozrabiacz, plotkarz, łapownik. Jest gładki, uwodzicielski i bezczelny. Pozbawiony zupełnie skrupułów moralnych, bez wahania chce rzucić żonę i dzieci dla pieniędzy Hrabiny.

Trzech panów łączą wspólne cechy: głupota, niemoralność, karierowiczostwo, pazerstwo na pieniądze, zaszczyty i władzę. Każdy na swój sposób zmierza do tego samego celu, a w miarę postępu akcji rosną ich apetyty. Na razie panowie liczą na zwrot pożyczki /w dewizach!/, później na uzyskanie 10.000 funtów za mieszkanie dla Hrabiny, wreszcie pragną już zawładnąć całym jej majątkiem, rzucić Polskę i żyć z Hrabina za granicą. Dążąc do tego, cały czas zaskaniają się dobrem miasta i społeczeństwa.

Grupę bohaterów pozytywnych stanowią dziennikarka Anka i Kowalski, zegarmistrz z Garwolina. Obie te postacie są także niepodobne jedna do drugiej.

Anka, dziewczyna pełna energii, entuzjazmu i zapału, traktuje swój zawód poważnie, wierzy w szczytny obowiązek prasy, obowiązek walki o słuszną sprawę. Skandal z Hrabina dziewczyna traktuje jak sygnał rozpoczęcia kampanii o dobro publiczne. Jest tak zaabsorbowana swoim działaniem, że nie zwraca niemal uwagi na zaloty zakochanego w niej Romka. Wszystkie działania Anki są podporządkowane jednemu celowi: zdemaskowaniu Hrabiny. Zadanie swe rozwija z młodzieńczą fantazją i z rozmachem wyżywa się w tej akcji.

Do tego samego celu dąży Kowalski, ale w przeciwieństwie do Anki zupełnie się z tym nie zradza. Kowalski to typ "z cicha pęk". Zachowuje się tak ulegle wobec Bujaka, wydaje się, że tak go nic nie obchodzi poza starymi zegarami, iż widz do samego rozwiązania akcji nawet się nie może domyślać, jakim celowi ta pozorną uległość służy. Kowalski to typ ciekawy i skomplikowany. Zegarmistrz jest człowiekiem wykształconym. Włada angielskim. Czyta w tym języku Szekspira, kocha literaturę i książki, swój zawód i stare zegary. Gdy się ma tak bogate życie wewnętrzne, obojętne jest, czy mieszka się w Garwolinie, czy w Paryżu. Kowalski mieszka więc w Garwolinie i żyje w swoim małym, lecz ciekawym świecie. Prawda, ludzie pokroju Apolonii mówią o nim: "dziwak", bo czyta książki, bo zbiera stare zegary. Do miasta, w którym grasuje Hrabina, przyjeżdża rzeczywiście po jakiś stary zegar. Spotyka w hotelu Apolonię, córkę straganiarki z Garwolina. Widzi ją w towarzystwie kobyzy, słyszy tytuł "Hrabina", a ponieważ nie lubi świństw, zaczyna działać. Kiedy pojawia się na scenie pierwszy raz, nasz bohater już działa w masce "potulnego chłopiny". Jego prawdziwe oblicze zobaczymy dopiero w ostatniej scenie. Okazuje się wówczas, że ten młody człowiek starych zegarów, bezwolne narzędzie w rękach Bujaka, to w rzeczywistości człowiek inteligentny, obdarzony poczuciem humoru i absolutnie uczciwy.

Ostatnią wreszcie grupę stanowią postacie tła. Najważniejszą z nich jest Barbara Szprycer, typ głupiej plotkarki, snobki, którą Bujak wykorzystuje, aby rozsiewać po mieście jego kłamstwa. Wiek bohaterki jest obojętny. W każdym razie powinna być śmiesznie kokieteryjna.

Romek jest młody, sympatyczny i zakochany w Ance.

Matka czworaczków może być kobietą zażywną i wrzaskliwą. Ponieważ chodzi o pokazanie problemu mieszkaniowego, a nie nędzy, rodzina musi wyglądać schludnie i dostatnio. Dzieci mają żadne zabawki.

Starzec, wydłagowany przez dom starców żeby zaprotestować przeciw przydzieleniu willi Hrabinie, powinien być schludny, sympatyczny i bardzo przejęty swoją misją.

Ilość dzieci szkolnych, które wręczają Hrabinie kwiaty, zależy od możliwości zespołu.

Orkiestra strażacka - dobrze byłoby, gdyby wystąpiła prawdziwa orkiestra. Jeśli niemożliwe, można skorzystać z adapteru lub magnetofonu.

W scenach zbiorowych występuje tłum. Ilość zgromadzonych w nim osób zależy od możliwości zespołu. Inwencja reżysera i zespołu powinna zmierzać do nadania tłumowi życia i wyrazistości.

Praca nad poszczególnymi scenami

Uwaga ogólna: technika pisania scen w "Szkole głupców" jest specyficzna, można by ją określić jako technikę "filmową". Rzecz polega na tym, że wszystkie, niemal sceny zbudowane są bez wprowadzeń i zakończeń, zaczynają się już w jakimś stadium "dziania" i w pewnym momencie są urywane. W przełożeniu tej techniki na język sceny ważne jest światło. Kiedy odskona się kończy, wycienniamy światło i natychmiast przeskakujemy do innego momentu akcji przez oświetlenie następnej dekoracji. Sceny powinny iść jedna za drugą bez najmniejszej nawet przerwy. Jeżeli jednak zespół nie posiada dobrej aparatury świetlnej, lepiej zrezygnować z wycienniania. Należy raczej maksymalnie uprościć dekoracje, niż wprowadzić przerwy w rytmie spektaklu. Jeżeli chcemy dać muzykę wiążącą sceny /najlepiej dobry jazz/, to motywy muszą być bardzo krótkie, aby muzyka nie opóźniała tempa akcji.

AKT I

S c e n a 1. Zbiorowa. Rozwiązanie jej zależne jest od ilości statystów i inwencji zespołu. Tłum nie powinien mówić chórem, kwestie należy rozbić na głosy poszczególnych aktorów, niektóre słowa może mówić kilka osób, ale nie jednocześnie. W tle muzyka. Aż do wejścia Hrabiny i Bujaka rytm wypowiedzi powinien być szybki, scena pełna ruchu. Najbardziej zaafektowana i rozbiegana jest Barbara Szprycer. Wyeksponować trzeba trzech panów, jako ważne osobistości w mieście.

Zadaniem tej sceny jest pokazanie, że miasto żyje przyjazdem Hrabiny. Osobną pozycję ma Anka, która sceptycznie patrzy na tę sensację.

Ruch i gwar zamierają, gdy zjawia się Hrabina i Bujak. Przybyli przechodzą wolno całą scenę w głąb /można dodać tragarza niosącego przed nimi kufer/. Ludzie tworzą szpaler, trzej panowie przepychają się do przodu i kłaniają Hrabinie. Kiedy Hrabina i Bujak znikają w głębi sceny, wszyscy tłoczą się patrząc za nimi. Jedynie Barbara Szprycer odrywa się od tłumu i biegnie do budki telefonicznej. Światło pada wówczas już tylko na Barbarę.

S c e n a 2. Barbara Szprycer w swoim żywiole. Jest ogromnie przejęta i szczęśliwa, że może przekazać taką "kolosalną" plotkę. Wycienniamy budkę telefoniczną.

S c e n a 3. Postacie są już na scenie i kontynuują jakby uprzednio zaczęta rozmowę.

Zadanie sceny: scenę prowadzi Bujak. Chce oszołomić trzech panów niezmiernym bogactwem Hrabiny i jej hojnością. Cel ten udało mu się osiągnąć w całej pełni.

Bujak naumyślnie niby myli się, nazywając "panią Zamojską" hrabiną. Wie, że ten tytuł imponuje trzem panom. Hrabina jeszcze bardzo niepewnie gra swoją rolę, ciągle szuka wzrokiem aprobaty Bujaka, niezręcznie powtarza wykute na pamięć zdania. Perspektywą, że postawią jej pomnik, ucieszyła się jak dziecko. Zasuwaamy prawą kurtynkę.

S c e n a 4. Światło na budkę telefoniczną. Barbara już telefonuje, rozpowszechnia cenną dla pary oszustów plotkę na temat spłacania długów w dewizach i możliwości wyjazdu Hrabiny do Warszawy.

W rozmowach telefonicznych Barbary Szprycer ważne jest, żeby domyślać się, co mówi jej rozmówca. Słowa Barbary często muszą być reakcją na zdania rozmówcy.

S c e n a 5. Pokój w hotelu. Na scenie Hrabina i Bujak prowadzą rozpoczętą rozmowę. Nim pojawią się inne postacie, po raz pierwszy Hrabina i Bujak występują sam na sam. Każde z nich jest sobą, niczego nie udaje. Bujak jest pewny powodzenia całej imprezy. Ona debiutuje w roli hochsztaplerki - i bardzo się boi. Mimo to nie przerywa gry.

Dalej wszystko toczy się tak, jak przewiduje Bujak. Toteż do końca prowadzi on tę scenę z satysfakcją gracza, który wygrywa. Hrabina przede wszystkim pysznie się bawi. Gra swoją rolę coraz lepiej. O ile w rozmowie z Wiertalskim popełniała jeszcze gafy, które naprawiał Bujak, to następnie przeprowadza niemal bezbłędnie. Ważne jest, aby zachowanie się trzech panów, mimo podobnych sytuacji, było różne, zgodne z ich charakterami /patrz rozdział: "Charakterystyka postaci"/.

Intryga rozwija się doskonale. Bujak wyciągnął z trzech panów więcej pieniędzy, niż się spodziewał. Oczywiście każdy z nich myśli, że mu się "pożyczka" stokrotnie opłaci. W scenie tej dochodzi nowy motyw: Hrabina po kolei kokietuje trzech panów, dając każdemu do zrozumienia, że zrobił na niej wrażenie jako mężczyzna. Wszyscy chwytają i ten haczyk.

S c e n a 6. Światło na budkę telefoniczną i Barbarę Szprycer. Barbara puszcza nową plotkę: Hrabina ofiarowuje za mieszkanie 10.000 funtów! Wycienniamy budkę telefoniczną.

S c e n a 7. Na scenie toczy się już dialog między Hrabiną, Hałasem i Bujakiem. Tę scenkę prowadzi Hałas. Jego zadaniem jest skłonić Hrabinę do przyjęcia dworku. Po prostu znaczy to, że Hałas postanowił zdobyć dla siebie owe 10.000 funtów. Hrabina w dalszym ciągu znakomicie się bawi. Jest już zupełnie pewna siebie. Bujak tylko ogólnie kontroluje przebieg spraw. Kurtynka. Można dać krótki, żartobliwy motyw muzyczny.

S c e n a 8. Kurtynka. Na miejscu Hałasa siedzi Wiertalski i dialog toczy się dalej. Scenę tę prowadzi Wiertalski. Chce osiągnąć to samo, co poprzednik. Propozycja Wiertalskiego, przydzielenia przez Radę dla bezpieczeństwa Hrabiny milicjanta, budzi u hochsztaplerów zrozumiały sprzeciw. Kurtynka. Można dać ten sam co poprzednio motyw muzyczny.

S c e n a 9. Kurtynka. Na miejscu Wiertalskiego siedzi już Cichankiewicz. Inicjatywę przejmuje Cichankiewicz. Zmierza ku temu samemu celowi, co rywale. Hrabina, mówiąc, że będzie patrzeć, jak na most zwodzony wjeżdża ukochany, wyraźnie kokietuje Cichankiewicza. Cichankiewicz kryguje się, zmieszany i szczęśliwy.

S c e n a 10. Na proscenium Anka i Romek. Krótka scenka, która pozwala zmienić dekorację na lokal PRN.

S c e n a 11. Kurtynka. Na scenie jest już Anka i Hałas. Akcję prowadzi Anka. Zadaniem, które sobie postawiła, jest: zmusić Hałasa do złożenia wyjaśnień w sprawie szkody we dworku. Hałas wściekły, że interwencja prasy może pogrzyżować jego plany, brutalnie wyrzuca Ankę.

Zasuwaamy kurtynkę. Można wstawić krótki motyw muzyczny.

S c e n a 12. Kurtynka. Na scenie Anka i Wiertalski. Anka chce uzyskać wyjaśnienia w sprawie przydziału mieszkań w willi na Placu Ludu. Ale "szczwany lis" - Wiertalski usiłuje tak prowadzić rozmowę, aby wykorzystać dziewczynę dla swoich celów, a w każdym razie unieszkodliwić ją. Stosuje więc i uwodzieńskie chwyt, i mały szantaż /"niech pani pomyśli o przyszłości miasta i o swojej"/. Jednocześnie Anka nie daje się ani oczarować, ani zaszantażować i wychodzi nieprzejednana. Wobec tego Wiertalski telefoniuje do swoich kumpli w redakcji, aby przynajmniej oni "usadzili" Ankę. Kurtynka. Motyw muzyczny.

S c e n a 13. Kurtynka. Na scenie jest już Anka i Cichankiewicz. Scenę prowadzi Anka. Żąda wyjaśnień w sprawie zabytkowego zamku i w sprawie obcięcia dotacji na dom starców. Cichankiewicz bardzo niezadowolony z tej interwencji, cichutko i grzecznie wymiguje się od wyjaśnień, zaskaniając się "towarzyszem przewodniczącym" i biurokratycznymi "upoważnieniami". Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 14. Słychać muzykę taneczną. Ustawiamy stoliki danisingu. Tańczymy.

O ile w poprzednich scenach - czy to w hotelu, czy w MRN - akcja rozgrywała się na małym planie lewej lub prawej kurtynki, o tyle akcja na dansingu powinna objąć całe proscenium /tańce/. Ilość tańczących par zależy oczywiście od możliwości zespołu. Scenę tę należy dobrze rozwiązać ruchowo. Dialog toczy się z przerwami i zawsze na froncie sceny. Hrabina ciągle zmienia partnerów. Przechodzenie rozmówców na pierwszy plan powinno w naturalny sposób wynikać z tańca.

S c e n a 15. Otwieramy lewą kurtynkę /dekoracja zmieniona w czasie trwania sceny 14/. Na scenie Hrabina. Dopiero co wróciła z dansingu. Jest bardzo zdenerwowana. Telefoniuje do sąsiedniego pokoju, w którym mieszka Bujak.

Scenę tę podzielimy na trzy części: do wejścia Kowalskiego, jego wizyty i po wyjściu Kowalskiego.

Pierwsza część wprowadza nowy motyw - Kowalskiego - i stanowi ważny moment akcji. Do tej pory plany hochsztaplerów rozwijały się nadspodziewanie pomyślnie. Oszuści nie mają pojęcia o działaniu Anki. Pozornie więc wszystko im sprzyja. Nagłe pojawienie się Kowalskiego jest pierwszą perypetią, grozi zdemaskowaniem i katastrofą. Hrabina popada w panikę. Bujak znów bierze pełnię inicjatywy w swoje ręce i postanawia rozmówić się z Kowalskim.

Druga część - wizyta Kowalskiego. Scenę tę pozornie prowadzi Bujak. Pozornie osiąga to, czego chciał: milczenie za pieniądze. W gruncie rzeczy scenę prowadzi Kowalski. Przychodzi sam, pod pretekstem rozczerwienia, że w obcym mieście spotkał rodaczkę z Garwolina - a naprawdę przychodzi właśnie po to, żeby zdemaskować hochsztaplerów. Potulnie przyjmuje pieniądze, by uspokoić podejrzenia, by przedwcześnie nie spłoszyć oszustów. Te motywy działania Kowalskiego niech staną się jasne dla widza dopiero w ostatniej zaskakującej scenie. Aż do tej chwili widz powinien traktować Kowalskiego tak, jak go traktuje Bujak: jak potulnego, ograniczonego i nieszkodliwego dziwaka. Jest to uwaga ważna dla aktora grającego Kowalskiego. Jego postępowanie musi być jasne, logiczne, pozornie łatwe do rozszyfrowania, a równocześnie bohater nie może przedwcześnie zdradzić swych istotnych zamiarów.

Trzecia część sceny stanowi odprężenie po poprzednim napięciu. Pozornie wszystko wróciło do normy. Hochsztaplerzy mogą dalej bezkarnie działać.

Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 16. Światło pada na budkę telefoniczną i Barbarę Szprycer. Jednocześnie ustawiamy dekoracje do sceny 17.

S c e n a 17. Słychać orkiestrę strażacką. Rozjaśniamy. Orkiestra kończy grać. Wiertalski wygłasza z wrzaskiem typowe, demagogiczne przemówienie. Mowa Hrabiny - opracowana zapewne przez Bujaka - wzruszająca, z łezką. Zapewne mia-

ła być dłuższa, ale Hrabina zaplątała się w "babcię" /moment zupełnie nieprzewidywany przez Bujaka/, zgubiła się i zakończyła tak, jak to słyszała w kościele na końcu kazania. Cała uroczystość powinna być pompatyczna i banalna. Wśród zebranych krąży Anka z Romkiem. Anka dyskretnie robi zdjęcia, Romek ją zaskania, zwłaszcza przed trójką panów. Widzimy także Kowalskiego /stoi z boku/, który wykazuje zainteresowanie uroczystością i umiarkowany entuzjazm.

Pompatyczną atmosferę psuje protest Starca i Matki czworaczek. Scena wtargnięcia na trybunę Matki z dziećmi powinna mieć szybkie tempo i dużo ruchu. Hrabina ta scena bardzo bawi. Matka i dzieci, nie zważając na dalszy ciąg uroczystości, urządzają się na trybunie.

Kowalski nadal pilnie obserwuje wydarzenia, a Anka wciąż fotografuje.

AKT II

S c e n a 1. Gdy otwieramy kurtynę, prawa kurtynka jest już odsłonięta, a między trzema panami toczy się rozmowa.

Scenę tę możemy podzielić na dwie części.

Tematem pierwszej jest kłótnia trzech panów powstała na tle zawiści Hałasa i Cichankiewicza wobec Wiertalskiego, któremu udało się ofiarować Hrabinie mieszkanie czyli - w ich mniemaniu - zyskać 10.000 funtów. Niemal skaczą sobie do gardła. Już, już mogą sobie powiedzieć słowa prawdy: każdy z nas dąży do osobistych korzyści i kariery. Jednak w ostatniej chwili opamiętują się i wszyscy trzej zgodnie zaskaniają się działaniem dla dobra miasta. Następuje chwilowe odprężenie.

Druga część sceny zaczyna się od momentu, kiedy Cichankiewicz mówi o zdjęciach, które robiła Anka. Ta perypetia powoduje nowy zwrot akcji. Trzej panowie w obliczu niebezpieczeństwa jednoczą się i zgodnie obmyślają sposoby unieszkodliwienia Anki. Jasne, że chodzi im tylko o ocalenie własnej skóry, ale i tym razem zaskaniają się działaniem dla dobra miasta.

Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 2. Rozjaśniamy. Anka i Romek na proscenium. Widzimy Ankę przebraną, nie wiemy jeszcze w jakim celu. Anka jest tak zaabsorbowana swoją akcją, że nie zwraca większej uwagi na oświadczyń Romka.

S c e n a 3. Na scenie Anka i Bujak. Rozumiemy teraz, dlaczego Anka przebrała się za wiejską dziewczynę. Ma nadzieję, że służąc u Hrabiny jako pokojówka, zdoła ją zdemaskować.

S c e n a 4. Światło koncentrujemy na budce telefonicznej, z której telefoniuje Barbara Szprycer.

S c e n a 5. Otwieramy lewą kurtynkę. Na scenie Hrabina i Bujak. Początek stanowi odwrócenie sytuacji również z początku sceny 4 aktu I. Tam bała się Hrabina, a Bujak był spokojny. Teraz Hrabina upojona sukcesami nabiera ogromnej pewności siebie, a Bujak zaczyna się niepokoić. Hrabina świetnie się bawi i nie ma ochoty na przerywanie tej zabawy. Bujak jednak decyduje, że trzeba wszystko likwidować i uciekać. Ale w jaki sposób? Wpada na "genialny" pomysł: wykorzysta Kowalskiego, którego nikt tu nie zna. Kowalskiemu jest bardzo na rękę ta propozycja Bujaka. Sam szuka sposobu, żeby wreszcie zdemaskować hochsztaplerów. Teraz będzie blisko ich spraw i chwyci właściwy moment. I jemu, i Ance zależy na tym, żeby ich nie zdemaskować przedwcześnie i żeby także skompromitować Wiertalskiego, Cichankiewicza i Hałasa. Oczywiście Kowalski i Anka nie orientują się nawzajem w swych zamiarach. Kowalski bierze dziewczynę za służącą Hrabiny, a Anka uważa go za wspólnika oszustów.

Zaskaniaamy kurtynkę.

S c e n a 6. Światło pada na budkę i Barbarę Szprycer. Barbara telefomuje. Kolportuje potrzebną Bujakowi plotkę o przyjeździe Anglika.

S c e n a 7. Otwieramy lewą kurtynkę /dekoracje zmieniliśmy podczas poprzedniej sceny/. Scena przez sekundę pusta, za chwilę wchodzi jednocześnie trzech panowie z bukietami. Każdy wie nienawiścią do rywali. Każdy jest pewien zwycięstwa, sądzi, że Hrabina uwodzi tylko jego, ale mimo to każdego drażni pewność siebie rywali. Anka obwiązuje twarz chustką, bo nie chce być rozpoznana.

Po wejściu Cichankiewicza do pokoju Hrabiny, dwaj pozostali solidarnie go obmawiają.

Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 8. Otwieramy prawą kurtynkę. Na scenie trwa dialog między Hrabinią i Cichankiewiczem. Scenę prowadzi Hrabina. Dąży do wyciągnięcia od Cichankiewicza 30.000 zł. W tym celu szantażuje go, pochlebia, kokietuje, uwodzi, obiecuje małżeństwo, czyli ogromny majątek. Cichankiewicz ulega. Wyciemniamy. Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 9. Otwieramy kurtynkę lewą. Hałas i Wiertalski na scenie. Wchodzi Cichankiewicz. Wraca od Hrabiny rozpromieniony i dumny, tamci sypią złośliwością. Po wejściu Hałasa do pokoju Hrabiny Cichankiewicz i Wiertalski solidarnie obmawiają rywala. Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 10. Otwieramy kurtynkę prawą. Dialog między Hrabinią a Hałasem już się toczy. Hrabina stosuje podobne metody jak z Cichankiewiczem i również osiąga swój cel. Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 11. Otwieramy lewą kurtynkę. Na scenie Wiertalski i Cichankiewicz. Hałas wraca od Hrabiny. I znów po wejściu Wiertalskiego do pokoju Hrabiny Cichankiewicz i Hałas solidarnie obmawiają go. Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 12. Otwieramy prawą kurtynkę. Dialog między Wiertalskim a Hrabinią już się toczy. Hrabina znów osiąga swój cel. Zaciągamy kurtynkę.

S c e n a 13. Otwieramy kurtynkę lewą. Cichankiewicz i Hałas na scenie. Wiertalski wraca od Hrabiny. Trzej obrażeni rywale wychodzą.

Anka zdejmuje chustkę. Już nie musi udawać, że ją bolą zęby. Hrabina rozbawiona i szczęśliwa, że jej się udało, tańczy z Bujakiem. Kurtynka.

Uwaga: w dialogach Hrabiny z każdym z trzech panów należy podkreślić moment, kiedy oni odurzeni perspektywą posiadania wielkiego majątku namawiają ją, by nie przeznaczala swych pieniędzy na rozbudowę miasta i żeby wyjechała za granicę.

S c e n a 14. Budka telefoniczna. Barbara Szprycer. W świat idzie nowa plotka: Hrabina wychodzi za mąż!

S c e n a 15. Otwieramy lewą kurtynkę. Kowalski /przebrany za Anglika/, Wiertalski i Bujak są już na scenie i prowadzą rozmowę. Scenę 15 dzielimy na trzy części:

Pierwsza część to akcja Bujaka z wykorzystaniem Kowalskiego w roli Anglika. Akcja udaje się znakomicie, mimo gaff celowo popełnianych przez zegarmistrza. Dla zabawy i żeby zobaczyć, jak daleko sięga głupota ludzka, udaje, że nie zna angielskiego, a tylko nauczył się paru słówek. Potem okazuje się, że zna ten język świetnie. Zaślepienie żądzą posiadania majątku jest tak wielkie, że trzech panowie niczego nie podejrzewają i każdy wręcza Bujakowi pieniądze. Kowalski domyśla się, że po otrzymaniu tych dużych sum hochsztaplerzy będą uciekać. Ma już swój plan zdemaskowania ich i jednocześnie skompromitowania trzech

panów. Dlatego zatrzymuje strój Anglika. Pozoruje jednak to tak przekonująco, że ani Bujak, ani widz nie powinien się niczego domyślać.

Druga część sceny rozgrywa się po wyjściu Kowalskiego. Hrabina i Bujak przygotowują się do ucieczki.

Trzecia część sceny to akcja Anki. Anka wie, że hochsztaplerzy będą dziś uciekać i dlatego wyprawili ją z domu. Ma swój plan działania, w który nie wtajemnicza nawet Romka. Każe mu tylko czekać na dworcu. Widzimy, że opróżnia kufer, ale nie wiemy, dlaczego. Może po prostu nie chce, aby hochsztaplerzy wynieśli wartościowe rzeczy?

Anka nie wie, czemu jej reportażu nie wydrukowano w "Życiu Warszawy", ale my wiemy: nie został w ogóle wysłany /akcja trzech panów, patrz: scena 1, akt II/.

Uwaga: w scenie 15 można wykorzystać oba pokoje w willi Hrabiny /lewa i prawa kurtynka/. Możemy np. pokazać, jak Anka podsłuchuje Kowalskiego, a później Hrabinę i Bujaka planujących ucieczkę.

S c e n a 16. Światło na budkę telefoniczną i Barbarę Szprycer. Barbara telefomuje. Jednocześnie ustawiamy dekoracje do sceny 17.

S c e n a 17. Pierwsza część sceny to nieoczekiwane dla nich spotkanie trzech panów. Widz powinien być po raz pierwszy zaskoczony postępowaniem Kowalskiego, nie rozumieć, o co mu chodzi. Trzej panowie są wyraźnie zaniepokojeni. Nie rozumieją, czego może chcieć Jonathan Smith. Najbardziej boją się, że Anka dostała się do Warszawy i ściągnie na nich komisję. Ale nie tracą wiary w Hrabinę i każdy jest pewny, że pieniądze zostaną zwrócone Radzie.

Drugą część sceny zaczyna wejście Kowalskiego. Kowalski zachowuje się bardzo tajemniczo. Znowu trzech panowie, jak i widzowie, nie rozumieją, o co mu chodzi. Panowie w dalszym ciągu nie tracą wiary w Hrabinę i każdy rozkoszuje się perspektywą jutrzejszej "szalonej nocy".

Trzecia część sceny - z willi w przebraniu wychodzą Hrabina i Bujak. Przebranie może być dowolne, ale koniecznie zabawne /np. Hrabina jako chłop, a Bujak jako wiejska kobieta/.

Z rozmowy Kowalskiego z Hrabinią i Bujakiem ukryci trzech panowie dowiadują się prawdy zarówno o Hrabinie, jak i o Angliku. Zrozumieli, że zostali oszukani. Bujak w pierwszej chwili bierze Kowalskiego za szantażystę, sprytniejszego niżby się zdawało, i znów próbuje go przekupić. Ale gdy Kowalski recytuje plynnie Szekspira - Bujak zupełnie dezorientowany daje hasło do ucieczki.

Czwarta część sceny to ucieczka Hrabiny i Bujaka. Trzej panowie gonią za nimi z latarkami. Przybiegają statyści: Barbara Szprycer, Romek, Starzec. Ruch i zamieszanie. Dzieci na trybunie budzą się i piszcą. Hrabina, Bujak i trzech panowie znikają ze sceny. Kowalski każe Matce i dzieciom przenosić się do willi. Trzej panowie wracają z nieudanego pościgu, widzą, co się dzieje w willi. Wiertalski protestuje. Potracili głowy, głośno krzyczą o swoich stratach. Rzucają się na kufer, każdy chce wydrzeć z niego, co się da.

Ostatnia część sceny zaczyna się od momentu, kiedy z kufra wyskakuje Anka. Dwaj demaskatorzy Hrabiny, którzy nic o swoich rolach nie wiedzieli, nareszcie się spotykają. Anka jest wściekła, że to nie ona ich ostatecznie zdemaskowała, ale Kowalski szybko ją rozbiera. Ruch, zamieszanie, atmosfera sensacji jak na początku sztuki. Barbara Szprycer dwoi się i troi. Anka robi zdjęcia. Dzieci bez przerwy noszą swoje rzeczy do willi. "Kocia muzyka".

Eventualnie Hrabina z Bujakiem może przejść pod eskortą milicjanta tą samą drogą co w scenie 1 aktu I.

UWAGI SCENOGRAFICZNE

Komedie współczesną można inscenizować mniej lub bardziej realistycznie. "Szkolę głupców" można wystawić na tle współczesnego wnętrza /oczywiście pokazanego syntetycznie - skrótami teatralnymi/, we współczesnych kostiumach. W takim ujęciu komediowość ograniczy się jedynie do komizmu słownego i sytuacyjnego. Oczywiście i przy takiej konwencji realistyczno-naturalistycznej będzie jeszcze sporo okazji do śmiechu.

Wydaje mi się jednak, że warto pokusić się o bardziej ambitną inscenizację. Propozycje moje są przykładem dość prostych rozwiązań, do których zmuszają bardzo skromne warunki techniczne, jakimi dysponują najczęściej zespoły amatorskie. Moje propozycje są przeznaczone przede wszystkim dla tych zespołów, które mają niewielką scenę o niskim pułapie, bez zaplecza i wyposażenia technicznego.

Zespoły, które mają lepsze warunki, mogą z moich projektów przejąć jedynie samą koncepcję. Jest to chyba najważniejsze w pracy scenografa. Chciałam przekazać tu przede wszystkim sposób, w jaki należałoby opracować tę sztukę scenograficzną - tok "plastycznego" myślenia.

x x x

Jak należy przystąpić do projektowania? Najpierw trzeba dokładnie przeczytać scenariusz. W trakcie czytania robić skrupulatne notatki dotyczące przebiegu akcji.

W tym wypadku wygląda to następująco:

Akt I

Akt II

Scena: 1/ Plac przed hotelem	1/ Wnętrze - lokal MRN
2/ Proscenium - telefon	2/ Proscenium - Anka i Romek
3/ Wnętrze - lokal MRN	3/ Wnętrze - hall willi
4/ Proscenium - telefon	4/ Proscenium - telefon
5/ Wnętrze - hotel	5/ Wnętrze - willa
6/ Proscenium - telefon	6/ Proscenium - telefon
7/ Wnętrze - hotel	7/ Wnętrze - hall willi
8/ " "	8/ " - willa
9/ " "	9/ " - hall willi
10/ Proscenium - Anka i Romek	10/ " - willa
11/ Wnętrze - lokal PRN	11/ " - hall willi
12/ " - lokal MRN	12/ " - willa
13/ " "	13/ " - hall willi
14/ Proscenium - dancing	14/ Proscenium - telefon
15/ Wnętrze - hotel	15/ Wnętrze - willa
16/ Proscenium - telefon	16/ Proscenium - telefon
17/ Proscenium - Plac Ludu	17/ Proscenium - Plac Ludu w nocy
w dzień	

Po przeczytaniu scenariusza mamy więc gotowy plan akcji scenicznej. Do tego warto wynotować, ile osób bierze udział w poszczególnych obrazach. Układa to zapewnienie odpowiedniego "metrażu" dla tych scen, w których występuje więcej postaci. Sceny zbiorowe wymagają oczywiście większej powierzchni, dlatego z zasady przeznaczamy dla nich miejsce na proscenium i na pierwszym planie. W myśl takich założeń zabudujemy scenę. Wszelkie dekoracje znajdują się na drugim planie, tak że nie będą przeszkadzać aktorom w poruszaniu się po planie pierwszym. Na drugim planie znajdzie się miejsce dla scen odbywających się we

wnętrzach. Trzeba przewidzieć tutaj ustawienie niezbędnych mebli i taka informująca publiczność, gdzie się akcja rozgrywa. Konieczne też jest oddzielenie pierwszego planu od drugiego jakąś kurtynką, za którą - w czasie przedstawienia - będzie można ustawiać dekoracje do scen "wnętrzowych". Taki system pozwoli na błyskawiczne zmiany dekoracji i utrzymanie szybkiego tempa gry.

Wobec szczupłości sceny, trzeba będzie ograniczyć zabudowę do minimum, a poinformować publiczność o miejscu akcji jakimiś dowcipnymi wywieszkami czy symbolami. Niewątpliwie np. daszek - markiza z napisem "HOTEL" lepiej zorientuje widownię, niż gdybyśmy wybudowali w tle panoramę miasta z hotelem. Podobnie można posłużyć się tabliczkami ustawionymi np. na proscenium, które określają rodzaj wnętrza. Trzy litery: "MRN" już wystarczą, aby widz zorientował się, że scena odbywa się w miejskiej radzie narodowej. Podobnie można znaleźć odpowiednie oznaczenia dla pozostałych obrazów. Podkreśli to również komediowość inscenizacji. Można zaproponować zmiany dekoracji w ogóle bez opuszczania głównej kurtyny. Wtedy wnoszenie dekoracji /które będą przecież bardzo fragmentaryczne/ na oczach publiczności, stanie się dodatkowym elementem komediowym, spotęguje groteskowość inscenizacji.

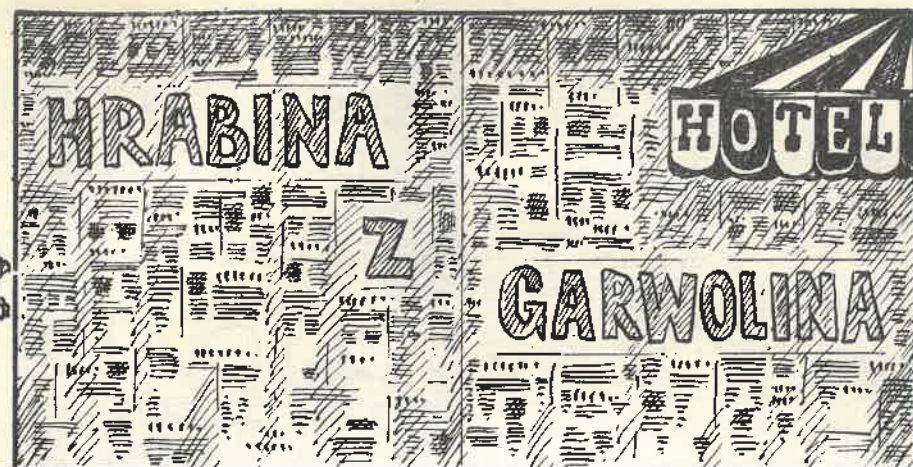
Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, aby, jeśli już jest mowa o konkretnym wnętrzu, ustawiać w nim meble i tło charakterystyczne dla takiego wnętrza. Z góry można przewidzieć, że np. w lokalu MRN będzie potrzebne biurko, szafka z aktami itp. Jednak w komedii wolno nam potraktować te niezbędne rekwizyty bardzo umownie - możemy wszystkie meble sporządzić z dykty. Byłyby to wtedy płaskie atrapy zamiast autentycznych mebli. Wyjątek stanowiłyby krzesła, ale nawet i te można namalować na dykcie, wyciąć po konturze zewnętrznym i odpowiednio wzmocnić w miejscach przeznaczonych do siedzenia /konturów wewnętrznych nie należy wycinać, aby tych "krzeseł" nie oskabić. Wymaluje się tam perspektywę podłogi. Z tyłu "mebel" trzeba mocno podeprzeć solidną podpórką tak, aby można było na nim przysiąść/. Taki system pozwoli na zaoszczędzenie powierzchni sceny, a także zaoszczędzi zespołowi konieczności starania się o meble i rekwizyty. W ten sposób, mając parę arkuszy sklejk, trochę żat, listew, kleju, gwoździ i farb, można sporządzić wszystkie meble i telefon. Nie nastręczy też kłopotu transport takich płaskich sprzętów, gdy zespół uda się w teren.

Przy okazji wyjaśniam, że w moich projektach sprowadzam ilość mebli do minimum. Można się oczywiście sprzeczać, czy w niektórych scenach nie ustawić jeszcze paru sprzętów, ale wydaje mi się, że można sobie tu pozwolić na duże skróty, tym bardziej, że akcja musi przebiegać bardzo wartko; nie będzie czasu na ogranie większej ilości rekwizytów. Tak np. w scenie "W hotelu" wystarczy kufer i wstawka okienna z "widokiem na morze" oraz wywieszka "informacyjna" na proscenium. W komedii nie chodzi o to, aby dać dokumentalną wizję tej rzeczywistości, w której rozwija się akcja. W tym przypadku scenografia ma odtworzyć i skomentować atmosferę całej tej afery.

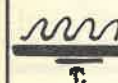
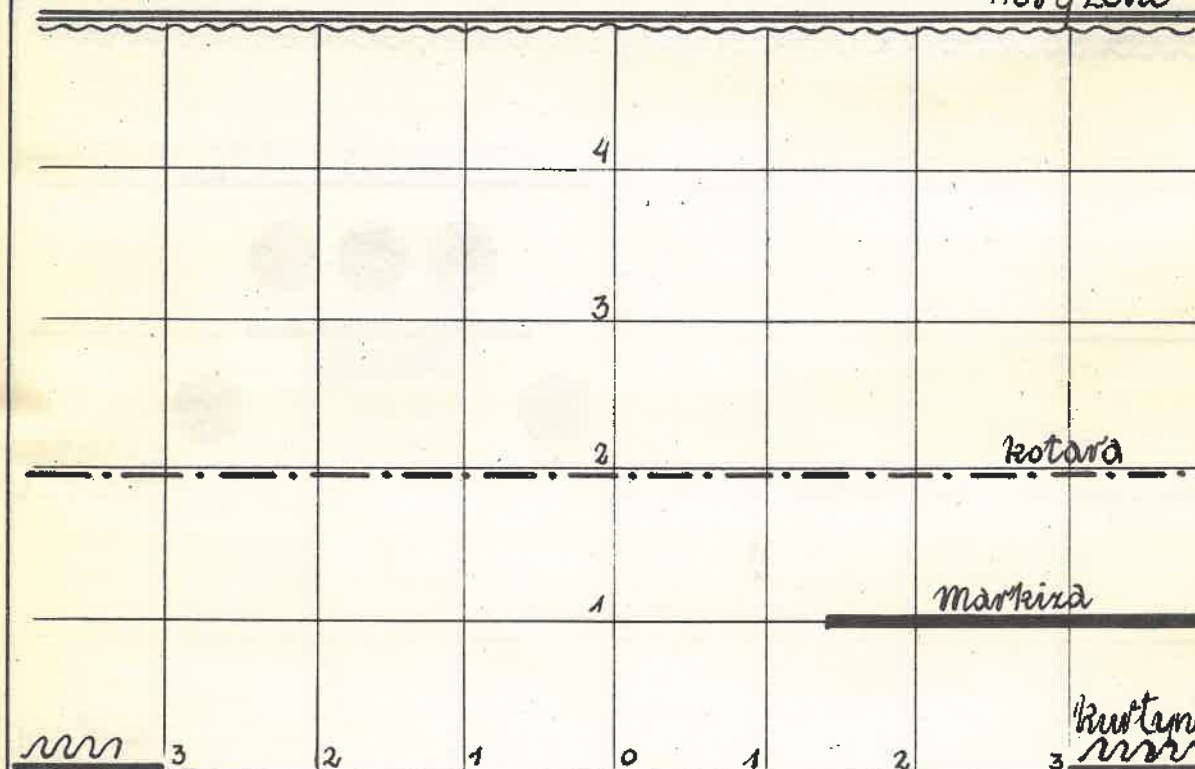
Dla osiągnięcia tej atmosfery należałoby także znaleźć jakiś wspólny akcent plastyczny, który podkreśliłby i autentyczność, i satyryczno-groteskowy charakter utworu. Takim elementem mogłaby być wewnętrzna kurtynka, oddzielająca plan pierwszy od drugiego. Można na tym płótnie wymalować np. gazetę. Oczywiście będzie to gazeta w powiększeniu. Liter nie trzeba malować, a wystarczy je tylko zamarkować poziomymi szarymi kreskami. Gdzieś tam ożywiły szarą płaszczyzną czerwonymi kreskami, markującymi tytuły artykułów i szarymi prostokątami "zdjęć". Ta kurtynka powinna wyglądać jak widziana z daleka strona "Ekspresu". Jeden tylko tytuł wypiszemy dość czytelnie przez całą długość kurtynki: "Hrabina z Garwolina" /patrz projekty/.

Podobnie groteskowe mogą być kostiumy. Można przecież, dla podkreślenia gazetowego podkładu fabuły, naszyć na kostiumy /realistycznie zaprojektowane/ pewne fragmenty wyciętych gazet lub kolorowych stron tygodników. Nawiaże to do całości oprawy plastycznej, podkreśli groteskowość inscenizacji. Myślę, że te papierowe dodatki powinny mieć naszyte tylko kostiumy postaci negatywnych. Podkreśli się tym różnicę między Wiertalskim, Cichankiewiczem, Hałasem, Bujakiem, Hrabina i Szprycer, a resztą postaci, które mogą być potraktowane bardziej serio.

TELEFON



Horizont



3

2

1

0

1

2

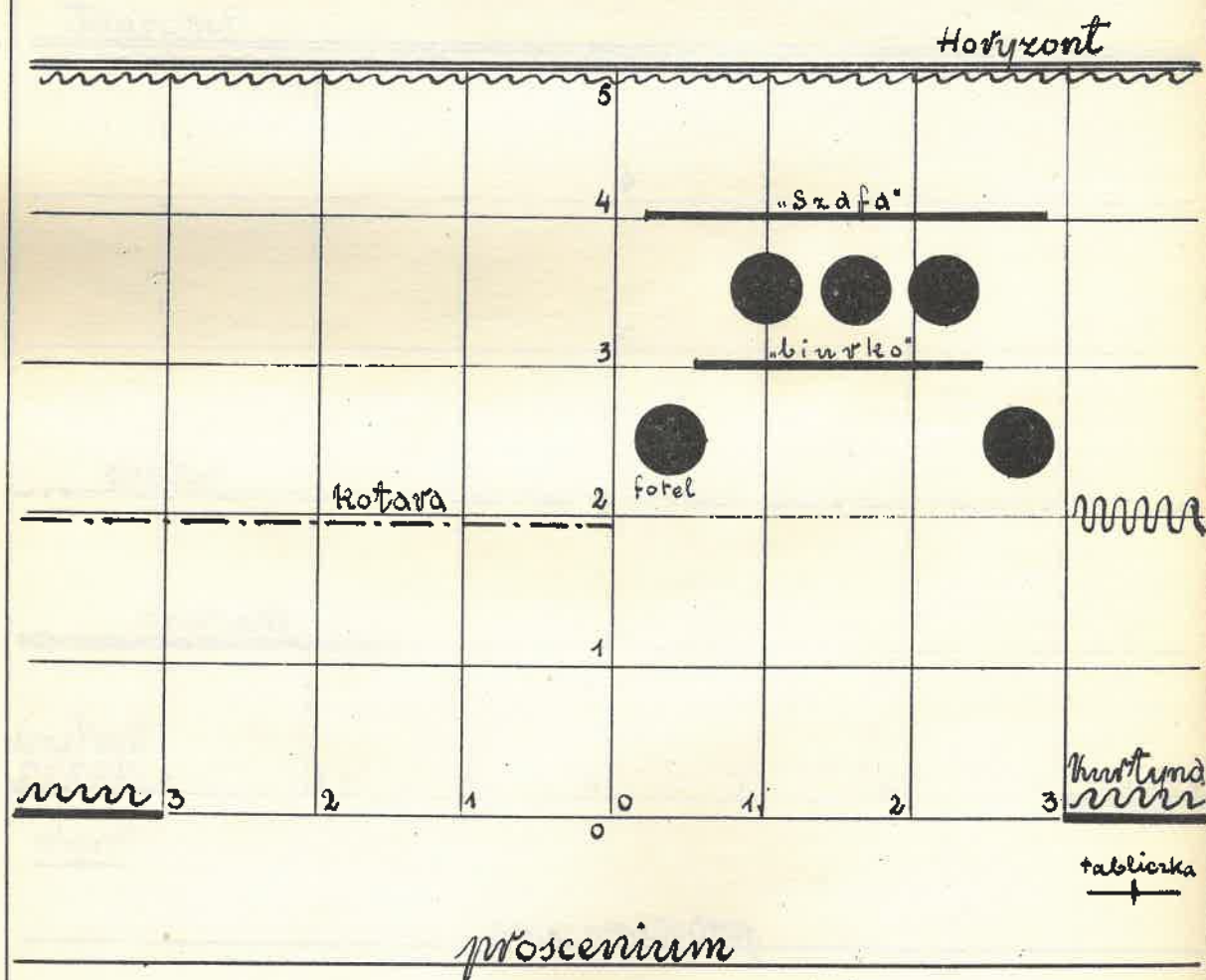
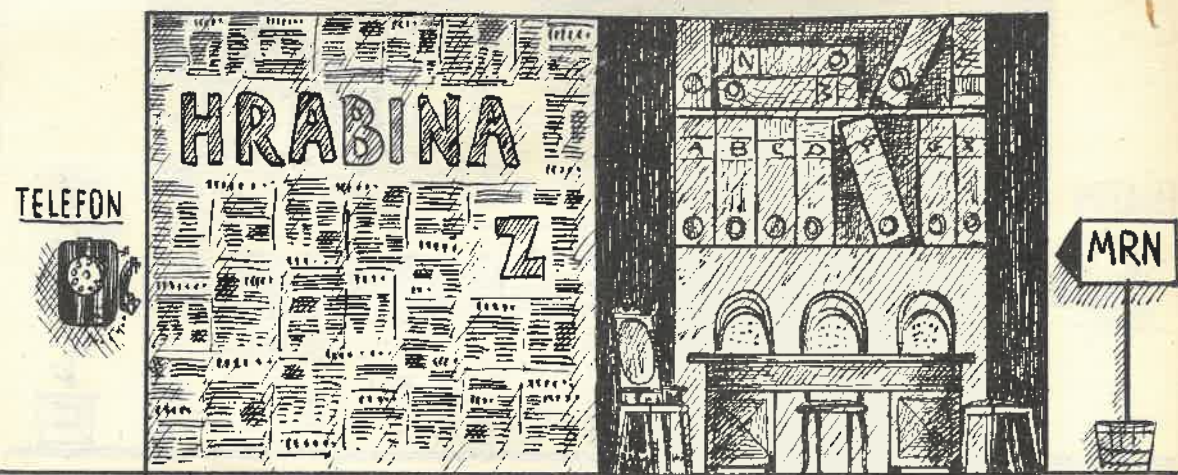
3

Kustyna

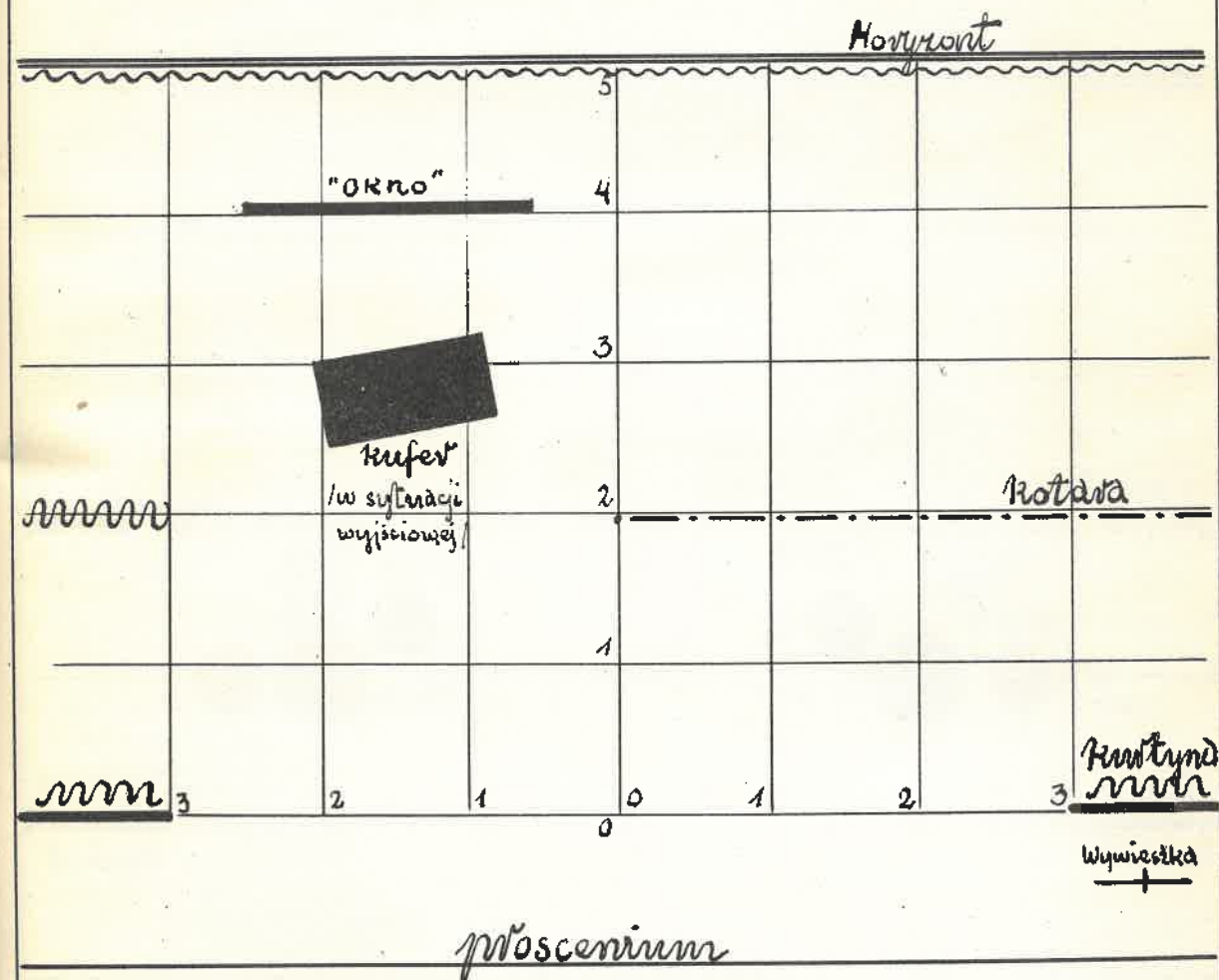
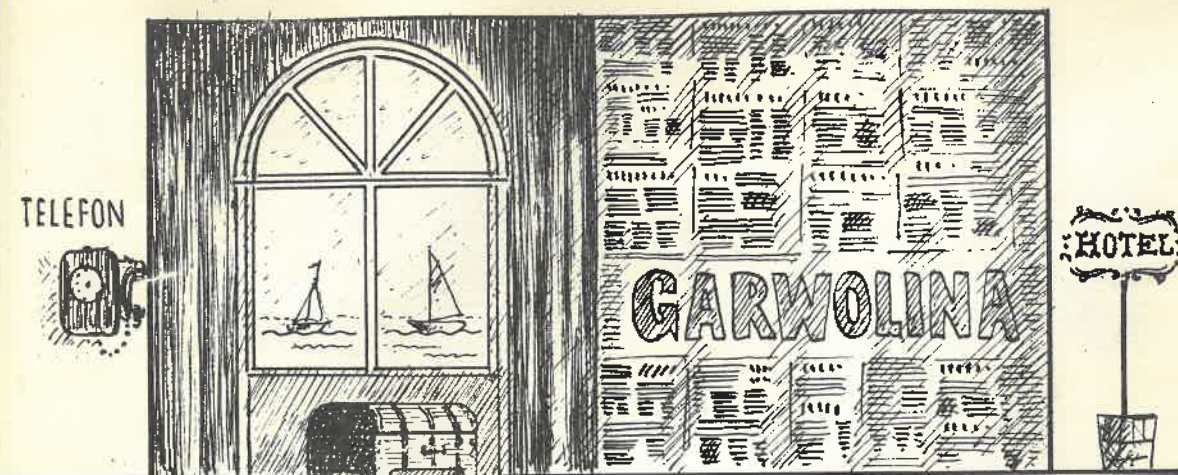
Drzewko

proscenium

Akt I. scena 1.

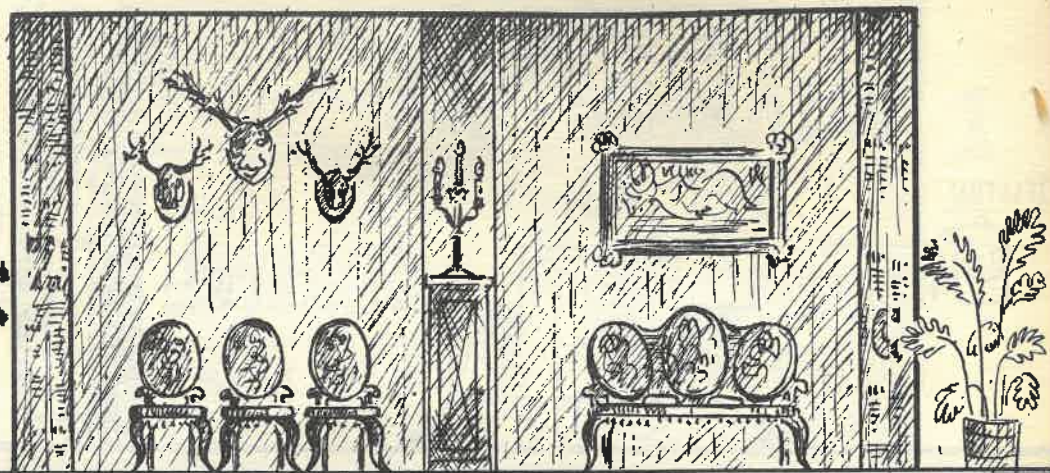


Akt I scena 3, 12, 13 i akt II scena 1

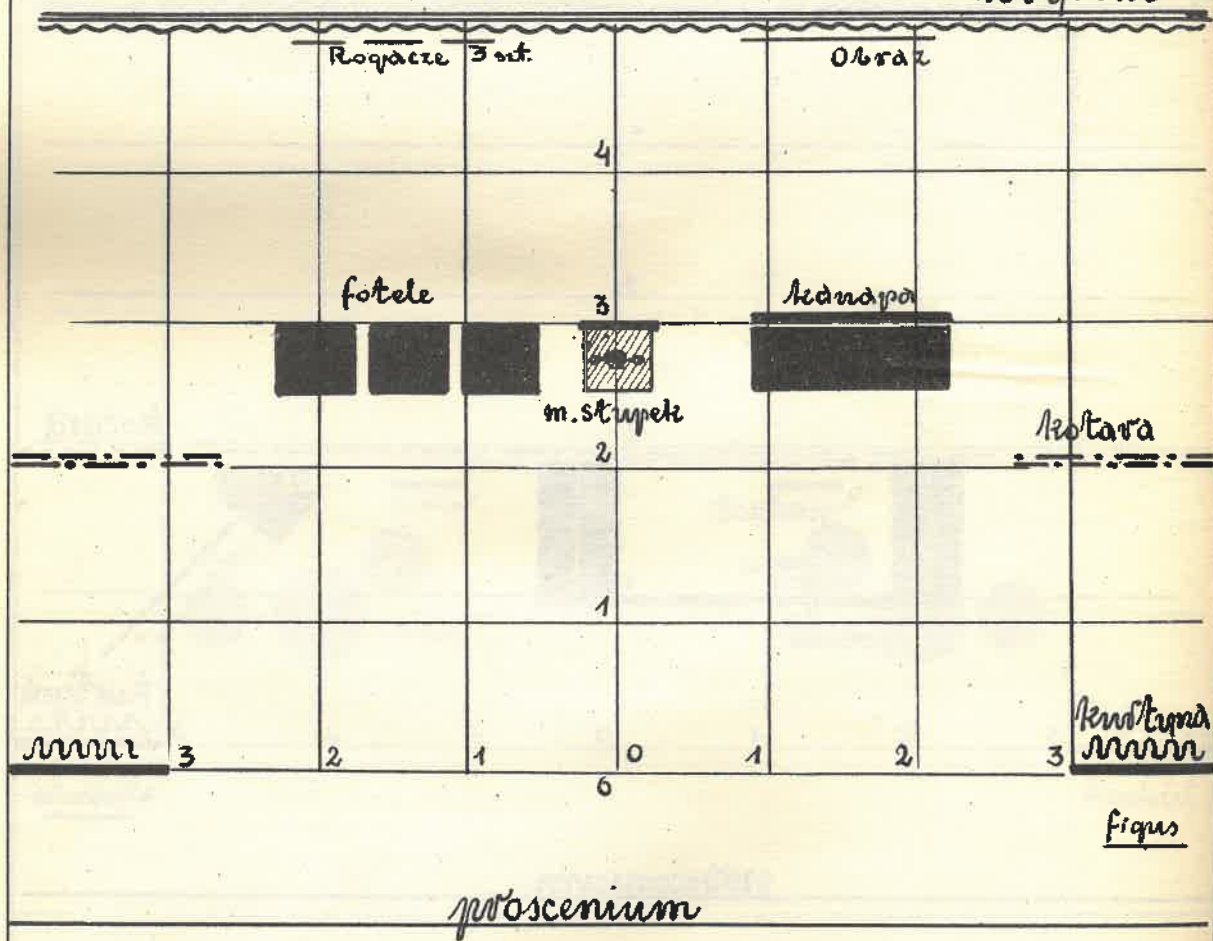


Akt I scena 5, 7, 8, 9, 15.

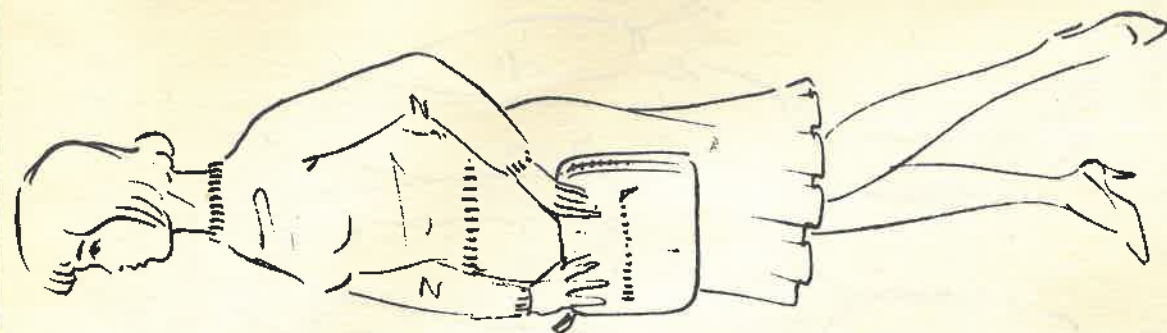
TELEFON



Horyzont



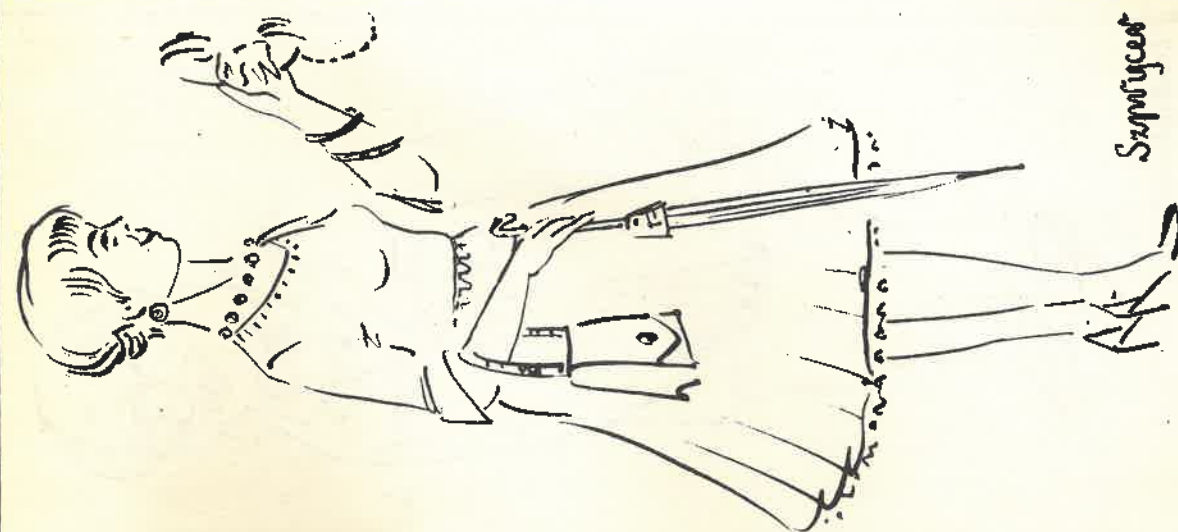
Akt II scena 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 15



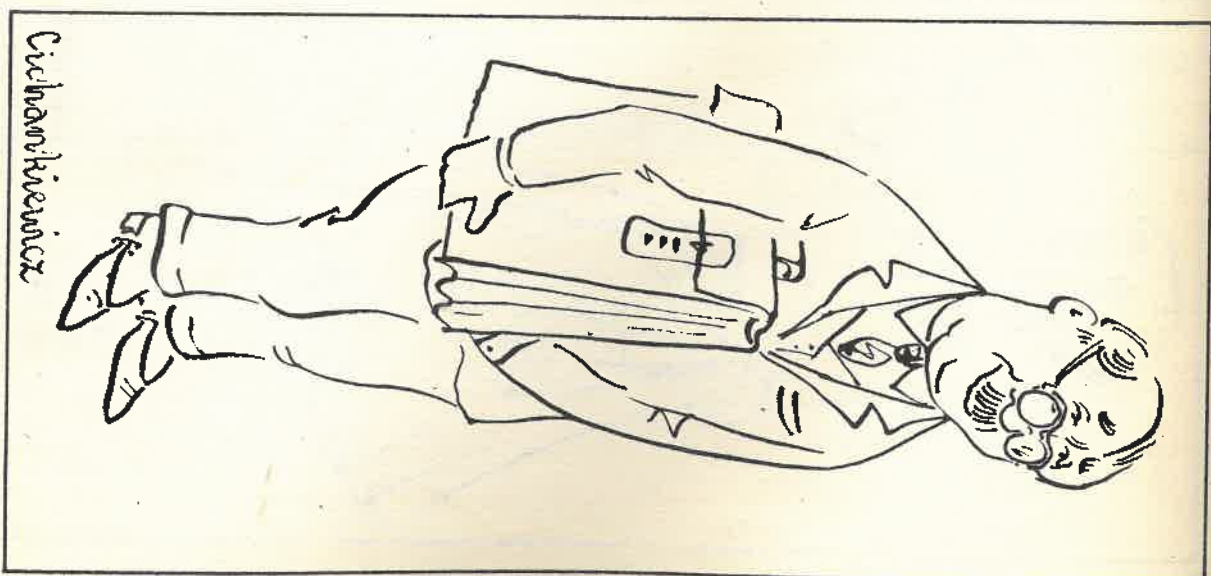
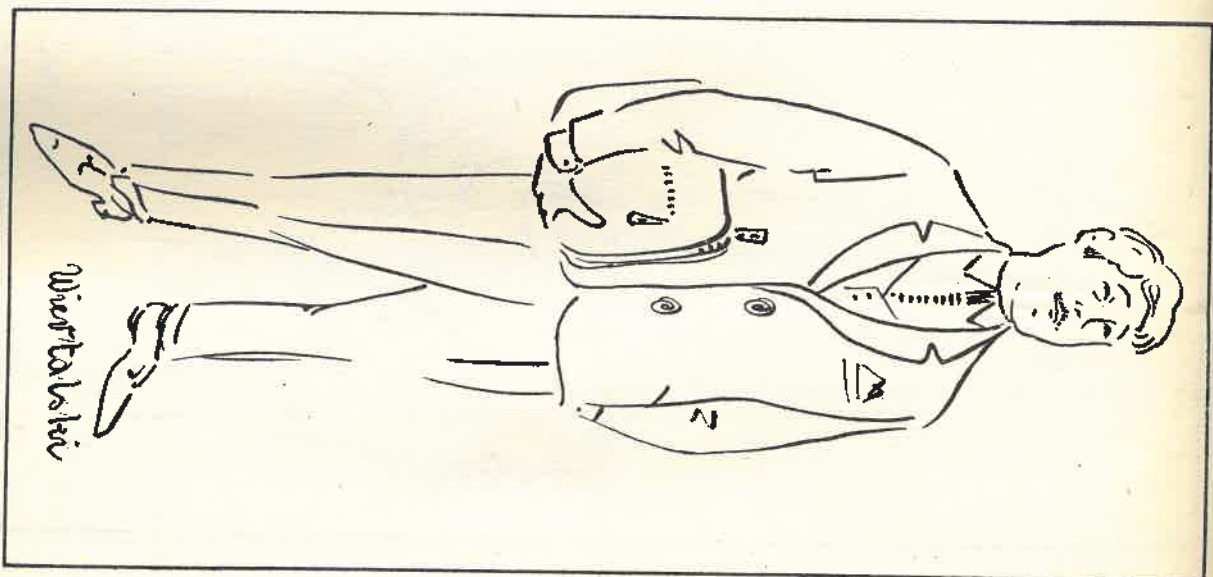
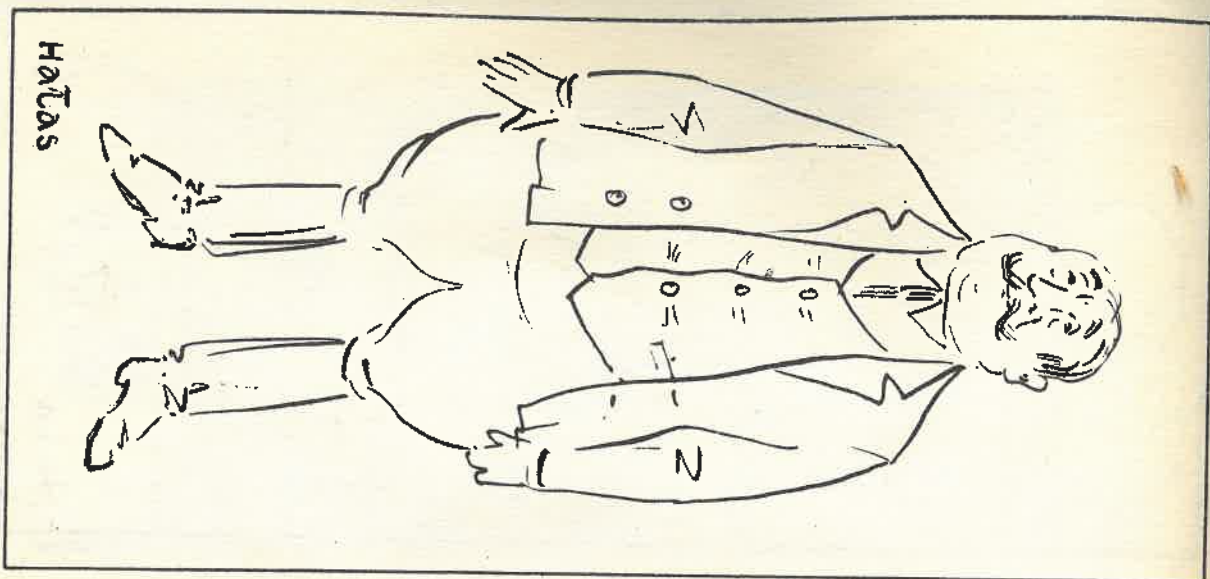
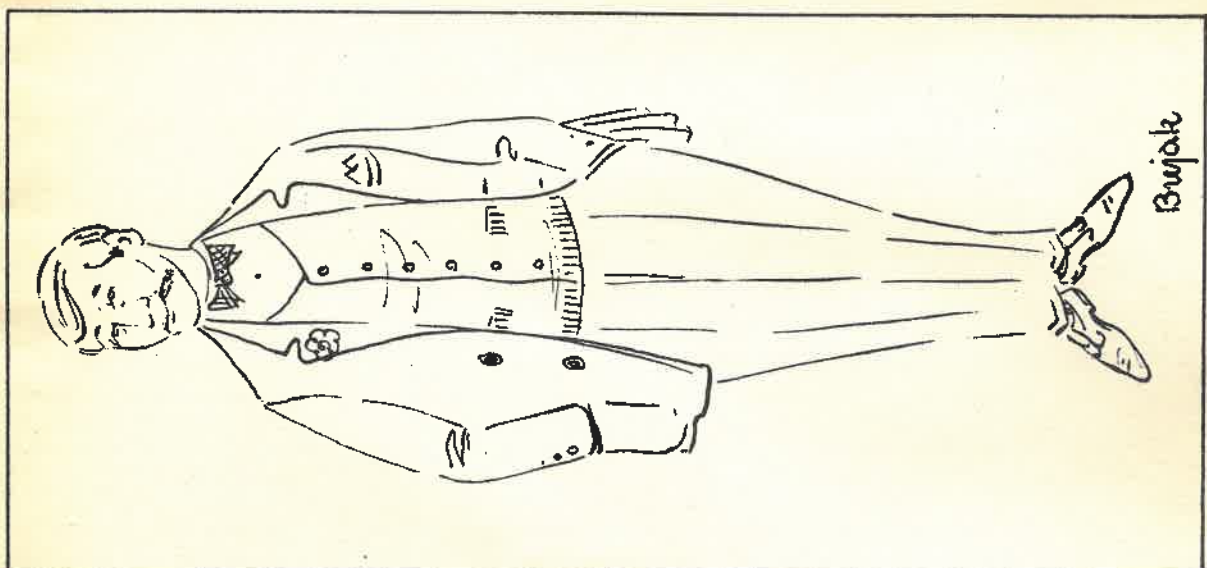
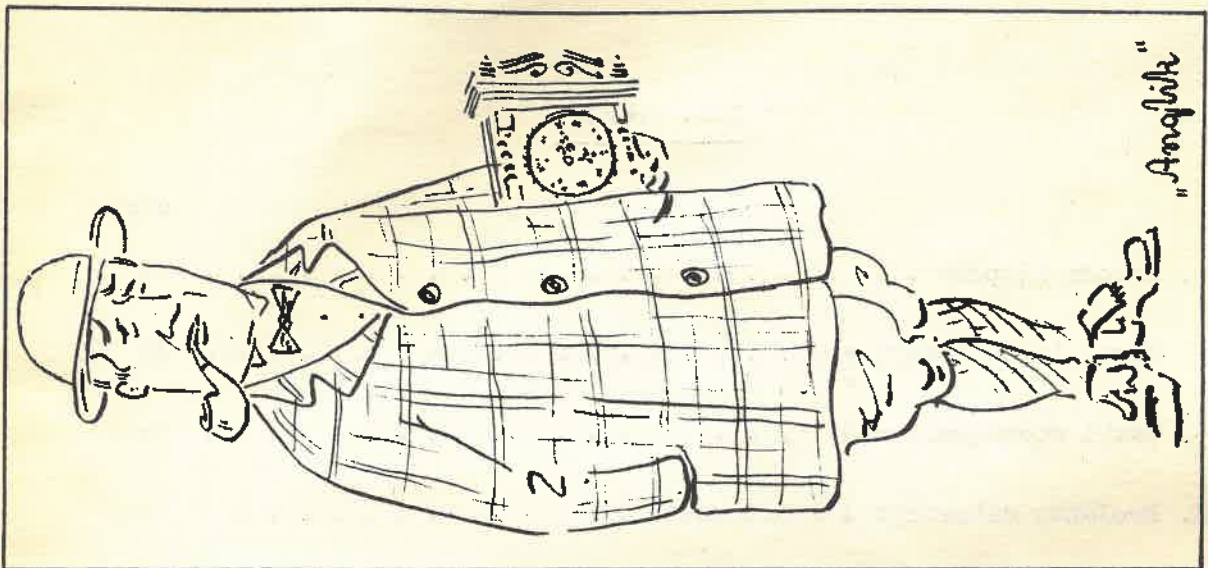
Anka



"Hrabina"



Supryce



Spis treści

str.

1. Szkoła głupców	5
2. Uwagi inscenizacyjne	46
3. Uwagi scenograficzne	56
4. Projekty dekoracji i kostiumów	59

